ID 62838

WIECZÓR WYBRZEŻA

GDAŃSK — SOPOT — GDYNIA

Nr 209 (7880) Poniedziałek, 25 października 1982 r. Cena 5 zł

W Moskwie przed Madrytem

Wiele kluczy do wielu drzwi

22 bm. w Moskwie zakończyło się kolejne posiedzenie Komitetu Ministrów Spraw Zagranicznych państw — stron Układu Warszawskiego. Polskę reprezentował minister spraw zagranicznych PRL STEFAN OLSZOWSKI. Rozpatrzono zagadnienia umocnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie, kontynuacji procesu odprężenia i rozwoju współpracy międzynarodowej, zwłaszcza w związku ze zbliżającym się wznowieniem spotkania madryckiego.

Państwa reprezentowane na posiedzeniu zdecydowanie potępiły wszelkie formy ingerencji z zewnątrz w sprawy wewnętrzne Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i „sankcje" podejmowane przeciw niej przez USA i niektóre inne państwa zachodnie i odrzuciły próby wykorzystywania jej problemów wewnętrznych dla zaostrzenia sytuacji międzynarodowej i skomplikowania współpracy w Europie.

Następne posiedzenie Komitetu Ministrów Spraw Zagranicznych państw — stron Układu Warszawskiego odbędzie się w Pradze. Konkretny termin zostanie ustalony w drodze wzajemnego porozumienia.

Tekst wspólnego komunikatu podała prasa poranna. Natomiast poniżej zamieszczamy komentarz na temat spotkania w Moskwie.

9 listopada rozpoczyna się w Madrycie kolejna tura konferencji sygnatariuszy Aktu Końcowego z Helsinek. Dotychczasowe rozmowy, toczone od wielu miesięcy, nie dały rezultatu w postaci przyjętego przez wszystkich uczestników porozumienia, dotyczącego zasadniczych spraw naszego kontynentu. Konferencja przechodziła przez różne stadia. Trzy podstawowe grupy reprezentowanych na niej państw: Wschód, Zachód i kraje niezaangażowane i neutralne przedkładały projekty dokumentu końcowego, wiało pesymizmem, optymizmem, a nawet nudą, ale przede wszystkim pesymizmem. Jedyne, co udało się osiągnąć za zgodą wszystkich uczestników — to termin następnego spotkania — właśnie 9 listopada. Przed zajęciem miejsc przy wspólnym, choć tak bardzo podzielonym stole, Zachód oraz kraje neutralne i niezaangażowane już odbyły swoje spotkanie koordynacyjne.

21 i 22 października spotkali się w Moskwie przedstawiciele krajów socjalistycznych. Sądzę, że spotkanie moskiewskie, aczkolwiek poświęcone różnych zagadnieniom, uznać należy za ostatnią konferencję przygotowawczą przed Madrytem. Świadczy o tym choćby zapis posiedzenia ujęty w komunikacie. Możemy więc bez trudu zbadać, z czym nasza strona jedzie do stolicy Hiszpanii.

Najogólniej stanowisko krajów socjalistycznych można określić następująco: pokój jest dobrem największym, a droga do niego wiedzie jedynie przez współpracę. Kontrowersje dotyczące spraw szczegółowych nie mogą nabierać charakteru barier uniemożliwiając-

(Dokończenie na str. 2)

Rancza Reagana

Koalicja szeregu organizacji społecznych, religijnych i etnicznych podjęła w ostatnich dniach kampanię zakładania w centrach wielkich miast amerykańskich osiedli namiotowych, którym nadaje się nazwę „Rancz Reagana". Akcja nawiązuje do tradycji z pierwszej połowy lat trzydziestych, kiedy to w okresie wielkiego kryzysu w miastach amerykańskich bezrobotni zakładali osiedla namiotowe, nadając im nazwę „Hooversville" od nazwiska ówczesnego prezydenta Hoovera. Tego rodzaju symboliczne osiedla nędzy i bezrobocia założono pod koniec ub. tygodnia co najmniej w 30 miastach amerykańskich.

Gdzie są nici?

Jeden z głównych producentów nici bawełnianych — fabryka „Ariadna" w Łodzi, jak inne zakłady w kraju boryka się z trudnościami, które limitują produkcję. Przede wszystkim brakuje rąk do pracy m. in. w związku z wcześniejszym przejściem niektórych pracowników na emeryturę. Poza tym zakładowi potrzebna jest modernizacja, szczególnie wymiana parku maszynowego w farbiarni i przędzalni. „Ariadna" wyprodukuje w tym roku 1300 ton nici dla przemysłu i na rynek; gdyby nie kłopoty, mogłaby dostarczyć odbiorcom 2 tys. ton, bo tyle wynoszą jej obecne zdolności produkcyjne.

Nz.: Maria Karczewska obsługuje skręcarki.

CAF — Andrzej Zbraniecki

13 przedstawicieli PŻM i 600 agentów

Polska Żegluga Morska w Szczecinie dla sprawnej obsługi własnej floty utrzymuje w różnych krajach świata 13 przedstawicielstw. Zależnie od podaży ładunków masowych i kierunków ich przewozu, armator zmienia siedziby placówek. I tak ostatnio w Brazylii w związku ze spadkiem przewozu rudy do kraju, przedstawicielstwo z portu Vittori zostało przeniesione do Rio de Janeiro. Właśnie z tego portu tramp y PŻM zabierają pasze i rudę do Polski.

Ponadto PŻM posiada swoich dwóch przedstawicieli w USA: w Nowym Jorku i Nowym Orleanie oraz w Kopenhadze, Antwerpii, Genui, Sydney, Sztokholmie, Moskwie, Las Palmas i w Tunisie, gdzie obowiązki te pełni nasza „jedynaczka" kpt. ż.w. **Danuta Walas-Kobylińska.**

Jednocześnie w imieniu szczecińskiego armatora działa w portach całego świata 600 agentów obsługujących statki PŻM. **(wś)**

„Poznań" w dziewiczym rejsie

10 tys. mil non stop

Jak już pisaliśmy pierwszy z serii czterech statków ro-ro o nośności 21 tys. ton ms. „Poznań" zainaugurował nowy serwis PLO tymi statkami do Australii. Statek z braku czasu, aby zgodnie z rozkładem rejsu wejść na linię, wypłynął w dziewiczy rejs z Hamburga udając się wprost do Sydney. Statek zabrał w portach zachodnioeuropejskich około 13 tys. ton ładunków, głównie skonteneryzowanych. Jest to więc ilość duża, jak na podróż inauguracyjną, która rokuje dla nowego serwisu dobre perspektywy na przyszłość.

Jak informuje rzecznik prasowy PLO **Jerzy Drzemczewski**, w Hamburgu statek wywołał bardzo dobre wrażenie. Świadczy o tym zarówno ton informacji jakie o „Poznaniu" ukazały się w prasie hamburskiej, jak i opinie wyrażone przez kontrahentów PLO, podczas spotkania jakie odbyło się na liniowcu z okazji pierwszej jego podróży. Frekwencja i ranga osób, które na spotkanie przybyły, świadczą o mocnej pozycji PLO na tym rynku, a także o niewątpliwej atrakcyjności i konkurencyjności nowego serwisu. Potwierdzeniem tego ostatniego była obecność na spotkaniu kontrahentów z odległej Finlandii, zainteresowanych przewozem statkami ro-ro do Australii dużych ilości papieru. Pierwsza partia tego ładunku w ilości 3 tys. ton odpłynęła już „Poznaniem" do Australii.

Należy zaznaczyć, że statek pod dowództwem kpt. **Bogusława Korcza** non stop odbędzie podróż na trasie ponad 10 tys. mil z Hamburga do Sydney. **(wś)**

Z ostatniej chwili

Prymas Polski udał się do Rzymu

Dziś w godzinach porannych prymas Polski, arcybiskup **Józef Glemp** udał się do Rzymu. Podczas pobytu w Watykanie prymas spotka się z papieżem **Janem Pawłem II.** PAP

Żyć nad morzem i żyć morzem

„WW" rozmawia z posłem na Sejm PRL prof. dr. hab. Tadeuszem Łodykowskim

JAK to właściwie z nami, mieszkańcami Wybrzeża jest? Żyjemy nad morzem czy tylko mieszkamy nad nim? Czy patrzymy na morze jako na swego rodzaju „środek produkcji", czy tylko widzimy w nim coraz gorszej zresztą jakości rekreację.

Tego typu pytań można by stawiać przed nami całą jeszcze masę. Wydaje mi się, że sonda na ten temat przyniosłaby bardzo ciekawe informacje. Intuicyjnie czuję bowiem, że jakkolwiek co krok spotykamy na naszej drodze elementy gospodarki morskiej, to w dużej mierze mieszkańcy Wybrzeża nie czują i nie rozumieją związanych z nią problemów. Wyświechtanym truizmem wydaje się maksyma: **Ląd żywi a morze bogaci, a tkwi w niej przecież mądrość wielu pokoleń.**

KRYZYS gospodarczy nie ominął również tej tak istotnej, nie tylko dla społeczeństwa Wybrzeża, dziedziny działalności, jaką stanowi gospodarka morska. Jest to zrozumiałe, bo jest ona integralną częścią całej gospodarki, a przy tym szalenie wyczuloną i wrażliwą na wszelkie, zwłaszcza negatywne, zmiany gospodarki wewnętrznej i światowej. Szczególnie dotkliwie odczuwają to przedsiębiorstwa żeglugowe. Głównie więc o problemach ich funkcjonowania rozmawiam z prezesem **Rady Nadzorczej PLO, a jednocześnie posłem i przewodniczącym sejmowej Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi — prof. dr. hab. Tadeuszem Łodykowskim.**

— Reforma gospodarcza nie mogła oczywiście ominąć gospodarki morskiej i żeglugi. Nastąpiły więc pewne zmiany w funkcjonowaniu tej sfery gospodarki. Czy mógłby pan je przybliżyć naszym Czytelnikom?

Tadeusz Łodykowski: — Właściwie, to w systemie zarządzania polską flotą zmieniło się niewiele. Reforma gospodarcza nie mogła w tym zakresie wnieść zmian rewolucyjnych, gdyż przedsiębiorstwa armatorskie siłą rzeczy musiały być wcześniej wyposażone w dużą dozę samodzielności. Wynikało to z charakteru ich pracy, z szerokich kontaktów z kontrahentami zagranicznymi, co zmuszało je do szybkiego podejmowania decyzji, elastyczności w działaniu itd. Założenia reformy w tym przypadku po prostu tylko ugruntowały i pogłębiły procesy samodzielności tych przedsiębiorstw.

(Dokończenie na str. 3)

Nie mogą opuszczać statków

Od początku września br. szczecińskie trampy realizują kontrakt na zlecenie obcych załadowców i odbiorców na przewóz do końca roku 100 tys. ton workowanego jęczmienia. Statki PŻM wożą systematycznie jęczmień z Antwerpii do Jeddach w Arabii Saudyjskiej.

W tych dniach po rozładunku 16 tys. ton jęczmienia, opuścił Jeddach statek „Kopalnia Siemianowice". Kończy tam wyładunek inny statek tej serii „Kopalnia Szombierki". Natomiast w Antwerpii już trzeci statek — „Kopalnia Moszczenica" ładuje jęczmień.

Poważną dolegliwością dla załóg staków realizujących ten kontrakt jest zakaz ich opuszczania w portach Arabii Saudyjskiej. Tak więc nasi marynarze nie postawią nogi w egzotycznym Jeddach. **(wś)**

Kolejka bezrobotnych w urzędzie zatrudnienia w Camden w stanie New Jersey. W drugiej połowie września liczba bezrobotnych amerykańskich wzrosła o 700 tys. W sierpniu br. 11 milionów Amerykanów było bez pracy. Są to najwyższe dane od przeszło 40 lat.

CAF — AP

Pogoda na jutro

Jak informuje dyżurny synoptyk gdyńskiego Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej, jutro zachmurzenie będzie umiarkowane, po południu duże i miejscami słabe opady deszczu. Temperatura od 0 st. C do minus 2 st. C, w dzień od 6 st. C do 8 st. C. Wiatry umiarkowane południowo-zachodnie do południowych.

Węgierska recepta na mięso

Drugie miejsce w Europie

(Korespondencja z Budapesztu)

WĘGRZY swoje menu w dużym stopniu opierają o mięso. Toteż nie udało się dotychczas namówić Węgrów do zmniejszenia spożycia mięsa na rzecz jarzyn, chociaż już od lat podejmuje się w tym celu różne akcje. Nawet dwie i to znaczne podwyżki cen mięsa i przetworów mięsnych, jakie miały miejsce w ostatnich latach i dość dotkliwie dotknęły kieszeń konsumenta, spowodowały tylko przejściowe zmniejszenie klienteli u rzeźnika. Warto tu dla przypomnienia podać, że w roku 1970 kilogram schabu kosztował na Węgrzech 44 forinty, a obecnie już 80 forintów. W roku ubiegłym spożycie mięsa osiągnęło na Węgrzech wysokość 73 kg, z czego 41 kg stanowiła wieprzowina.

Obecnie Węgry zajmują drugie miejsce w Europie po Danii jeśli chodzi o produkcję mięsa wieprzowego, przypadającą na jednego mieszkańca kraju (ogólna produkcja mięsa w przeliczeniu na jednego mieszkańca wynosi już 147 kg, a więc pięciokrotnie więcej w porównaniu z przeciętną światową). Stan pogłowia w bieżącym roku przekroczył 8 mln sztuk tuczników, a stan macior wynosi ponad 720 tys.

Jednym z posunięć zapewniającym rentowność hodowli było podniesienie cen skupu stosownie do wzrostu kosztów produkcji wynikającego ze wzrostu cen oleju opałowego, pasz i białka. Ceny skupu wzrosły od 1 stycznia 1981 r. o 2 forinty za kg, od września ubiegłego roku o dalszy 1 forint w przypadku przekroczenia dostaw umownych. Zwiększyło to w dużej mierze zainteresowanie hodowców i wielu chętnie podejmuje się hodowli na działkach przyzagrodowych.

Na Węgrzech istnieje dziś ponad 4 mln gospodarstw przyzagrodowych powiązanych różnymi formami współpracy z państwem w hodowli i gospodarce żywnościowej. Na ponad 7 mln sztuk świń i 590 tys. krów, jakie zamierza zakupić państwo, poważna

(Dokończenie na str. 2)

Rzecznik prasowy rządu wśród gdańskich dziennikarzy

W piątek, 22 bm. w Klubie Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL w gdańskim „Domu Prasy" odbyło się spotkanie dziennikarzy Wybrzeża z rzecznikiem prasowym rządu, ministrem Jerzym Urbanem. Spotkanie prowadził prezes Oddziału Morskiego SD PRL **Jerzy Waczyński.**

Rzecznik prasowy rządu omówił aktualną sytuację ekonomiczną i społeczno-polityczną kraju, ze szczególnym uwzględnieniem społecznej reakcji na nową ustawę o związkach zawodowych. Stwierdził, że nieco lepiej wygląda nasza sytuacja gospodarcza. Od paru miesięcy po raz pierwszy drgnęła produkcja przemysłowa. Dużo miejsca w jego wystąpieniu zajęły problemy środowisk twórczych.

W drugiej części spotkania J. Urban odpowiadał na pytania z sali. Dotyczyły one przede wszystkim środowiska dziennikarskiego. Między innymi dyskutowano o takich problemach jak warunki pracy dziennikarzy, funkcjonowanie Ośrodka Badania Opinii Publicznej, model propagandy, projekt ustawy o prawie prasowym oraz sprawy socjalno-bytowe dziennikarzy. Wiele miejsca poświęcono również sprawie weryfikacji dziennikarzy.

Łnk.

19-letnią Christie Claridge z Los Angeles uznano za najbardziej fotogeniczną spośród 45 uczestniczek międzynarodowego konkursu piękności, zakończonego kilka dni temu w Japonii.

CAF — PANAPHOTO

ZSRR. Budowniczowie gazociągu eksportowego Urengoj-Uzgorod zespawali już ponad 900 km magistrali. Nz.: Układanie gazociągu w obwodzie Iwano-Frankowskim. Do końca roku przewidywane jest zespawanie 2 tys. rur.

CAF — TASS

900 kilometrów

Zapraszamy do telefonu nr 31-55-42

Jutro mówimy o zatrudnieniu

O sprawach rynku pracy w woj. gdańskim pisaliśmy na łamach „Wieczoru" wielokrotnie. Odpowiadaliśmy też na pytania naszych Czytelników, zwłaszcza tych zmieniających zawód — bądź z własnej woli bądź z powodu redukcji zatrudnienia w danym przedsiębiorstwie. W dalszym ciągu wiele osób zadaje nam pytania — nie tylko natury prawnej — dotyczące różnych aspektów zatrudnienia.

Stąd też na nasz kolejny redakcyjny dyżur. Pod tel. nr 31-55-42 zaprosiliśmy przedstawiciela Wydziału Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku. Jutro, tj. we wtorek, 26 bm. kierownik oddziału ekonomicznego wspomnianego wyżej wydziału UW Wiesław Plewa będzie przyjmował telefony od Czytelników. Jak zwykle dyżur będzie trwał w godz. od 9 do 12.

A zatem — zapraszamy do telefonu.

3 zabitych, 9 rannych

Policja w Arizonie zaatakowała Murzynów

Ostatni weekend przyniósł nowy, tragiczny dowód brutalności policji amerykańskiej.

W Arizonie, koło miejscowości Sierra Vista zamieszkała murzyńska sekta, która przybrała nazwę „kościoła cudownego odrodzenia chrystusowego" Bardzo konserwatywne władze stanowe od dawna patrzyły z niechęcią na murzyńską osadę, a lokalna policja utrudniała życie członkom sekty różnego rodzaju szykanami. W sobotę lokalne biuro szeryfa wydało rozkaz aresztowania trzech członków sekty za drobne przekroczenie przepisów ruchu drogowego Kilku policjantów udało się do założonego przez sektę osiedla i w poszukiwaniu osób, które mieli aresztować, wdzierało się do domów. Mieszkańcy zaczęli się bronić. Wówczas policja użyła broni z tragicznym skutkiem — 3 Murzynów, członków sekty zostało na miejscu zastrzelonych, co najmniej 9 osób jest rannych.

(Dokończenie na str. 2)

Niesamowity skandal w RFN - firmy sprowadzały fałszywe mięso

Na przykład zjedli kangura...

Republika Federalna Niemiec żyje w tych dniach nowym skandalem związanym z zachłannością firm dążących za wszelką cenę do zbicia zysków. Sprowadzały one do RFN wołowinę cielęcinę i wieprzowinę m. in. z takich państw, jak Australia, Brazylia, Maroko i Turcja, kupując mięso w firmach sprzedających co prawda tanio, ale za to bez odpowiednich pozwoleń.

W rezultacie w ciągu ostatnich dwóch lat obywatele RFN zjedli wiele mięsa z kangura, które uchodziło za wołowinę, jedli też koninę, oślinę i mięso z chińskiej owcy błękitnej, mając przekonanie, że jedzą cielęcinę lub wieprzowinę.

Pikantnego posmaku dodaje aferze fakt, że jednym z klientów firm sprowadzających fałszywe mięso była restauracja przy parlamencie w palatynacie reńskim, w której często jadał obecny kanclerz RFN, Helmut Kohl, gdy był premierem palatynatu. Mięso to sprowadzano także do ogromnej stołówki działającej przy wielkiej fabryce Volkswagena w Wolfsburgu.

Jak to się działo, że fałszywe mięso przekraczało granice RFN bez trudu, choć wymagane są specjalne badania jego jakości. Werner Hempler, prokurator krajowy w Moguncji, która jest ośrodkiem skandalu mięsnego podał, że firmy zachodnioniemieckie po prostu przekupywały trzech inspektorów weterynaryjnych na granicy w Saarze graniczącej z Francją.

Zdaniem prokuratora, część mięsa zarażona była zarazkiem Salmonelli. Jednakże w ostatnich dwóch latach jakoś nie zauważono w RFN większej

(Dokończenie na str. 2)

To już 35 lat!

JUBILEUSZE zawsze są najważniejsze nie dla zaproszonych gości, lecz przede wszystkim dla tych, których one bezpośrednio dotyczą. Zwłaszcza zaś dla pracowników związanych ze swoim zakładem pracy, będących z nim razem na dobre i złe, wiernymi, przywiązanymi, oddanymi.

Dla nas, pracowników Gdańskiego Wydawnictwa Prasowego, data powstania przed 35 laty Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa" jest oczywiście również takim niezwykle uroczystym a jednocześnie i refleksyjnym dniem.

Początki, jak to zwykle się dzieje, były skromne. Delegatura RSW „Prasa" powstała w Gdańsku w 1948 roku, będąc wydawcą jedynie „Głosu Wybrzeża". Dopiero w 1951 roku, po przyłączeniu do RSW Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", przybył nowy tytuł — „Dziennik Bałtycki" — wychodzący na Wybrzeżu od 1945 roku. W 1957 roku RSW „Prasa" inicjuje wydawanie trzeciej gazety — „Wieczoru Wybrzeża", następnie pojawiają się miesięczniki i tygodniki — „Jazz", „Kaszëbe", „Tygodnik Morski", „Litery", później „Czas".

Dzisiejsze Gdańskie Wydawnictwo Prasowe wchodzące w skład RSW „Prasa-Książka-Ruch" jest na skalę regionu potentatem prasowym. Zatrudnia ponad 300 pracowników w tym ok. 130 dziennikarzy. Łączny nakład trzech gazet codziennych wynosi przeciętnie 400 tys. egzemplarzy a wydań magazynowych tych gazet — ponad 500 tys. egz. Przy okazji możemy podać dwie nowości: już na początku listopada ukaże się najmłodsze dziecko GWP — tygodnik społeczno-gospodarczy „Wybrzeże", z dawna oczekiwany, rokujący nadzieję, że przybliży sprawy morza społeczeństwu. Natomiast od przyszłego roku gazety codziennie ukazywać się będą 6 razy w tygodniu, wypełniając tym samym lukę informacyjną, powstającą przy wychodzeniu gazety aż na trzy dni.

Gdańskie Wydawnictwo Prasowe zawsze miało i ma do dzisiaj pracowników przywiązanych, o czym świadczy dość liczna grupa tych, którzy rozpoczynali tu pracę od początku. Wymienić tu można dla przykładu nazwisko długoletniego dyrektora GWP Mariana Gregorka, który w tym roku odszedł na zasłużoną, dobrze zapracowaną emeryturę.

Obecnie dyrektorem GWP jest mgr Wiesław Zieniewski, na którego ręce wszystkim pracownikom, koleżankom, kolegom i przyjaciołom składamy najserdeczniejsze, jubileuszowe gratulacje.

Wszystko o nowych związkach zawodowych

Pytania i odpowiedzi

Wątpliwości, kontrowersje i namiętności budzi szczególnie 52 artykuł ustawy o związkach zawodowych, mówiący o unieważnieniu rejestracji dotychczas istniejących związków. Różne są opinie członków wszystkich trzech poprzednich nurtów związkowych.

NIE wolno jednak decyzji zawartej w artykule 52 ustawy rozpatrywać wyłącznie w nastroju rozżalenia i emocji czy pretensji, w oderwaniu od tła społeczno-politycznego i gospodarczego.

Sejm, najwyższy organ władzy, miał konstytucyjny obowiązek wyciągnięcia wniosków z doświadczeń, a nade wszystko obowiązek zadbania o najwyższy interes narodowy, jakim jest normalizacja stosunków w państwie, stworzenia warunków dla wychodzenia z kryzysu i porozumienia narodowego. Proste „odwieszenie" wszystkich związków w ich poprzednich układach organizacyjno-personalnych oznaczałoby zarazem „odwieszenie" tego wszystkiego co by to niedobrego, co zagroziło krajowi i jego bezpieczeństwu.

Nie wolno zapominać o ubiegłorocznych pogróżkach w rodzaju „bój to będzie ostatni", o zapowiadanym „targaniu po szczękach", o wyznaniach w rodzaju „musimy jasno powiedzieć: chcemy władzy", o cynicznych oświadczeniach: „musimy politycznie sprowokować władze. Najlepszym sposobem będzie wyrzucenie PZPR z zakładów pracy".

Nie wolno zapominać też o stylu działania przywódców „Solidarności", o fali demagogicznych żądań, strajków, pochodów protestacyjnych, demonstracji ulicznych, o atmosferze stałego napięcia, w którym wszyscy żyliśmy.

Dziś niektórzy z tych ekstremistów działają pod szyldem „Solidarności" w podziemnej opozycji popychają znów młodzież do demonstracji ulicznych usiłując organizować strajki, podsycając niepokoje społeczne.

Sytuacja wymagała podjęcia decyzji. I takie Sejm podjął. Odrodzenie ruchu zawodowego trzeba zaczynać na czystym polu. Aby nie było zarzutu o stronniczości, o dzieleniu na „lepsze" i „gorsze" związki. Należy zaczynać od nowa, bez balastu CRZZ-owskiej biurokracji, która acz niesłusznie kojarzy się ludziom z odrodzonym po sierpniu ruchem branżowym. I bez siejącej zamęt i anarchię „Solidarności". Bez żadnych uprzywilejowanych organizacji czy nurtów. A przy tym Sejm podkreślił, że nie wolno uronić niczego, co pożyteczne, co wartościowe w dorobku wszystkich związków.

Jest to w sumie jedyne rozsądne rozwiązanie. A czy zadowoli wszystkich? Na to pytanie odpowie przyszłość. Nowy ruch związkowy staje przed wielką szansą, która w pełni może i powinna być wykorzystana.

MARIA BIEDRZYCKA

W Moskwie przed Madrytem

(Dokończenie ze str. 1)

cych osiągnięcie celu. Należy więc, wytyczywszy cel strategiczny, dążyć do niego możliwie szybko, omijając rafy orientując się na tokie drogowskazy, jak np. konferencja poświęcona budowie środków zaufania i rozbrojenia w Europie. Tak więc delegacje naszych krajów będą dążyć do szybkiego finału, którego podstawę może stanowić projekt dokumentu końcowego przedłożonego przez kraje niezaangażowane i neutralne 16 grudnia ubiegłego roku.

Trzeba sobie zdawać sprawę i dokument moskiewski bardzo wyraźnie to akcentuje, że obecna sytuacja międzynarodowa nosi wszelkie znamiona kryzysu. Konserwatywna ekipa Reagana przyspiesza wyścig zbrojeń i lansuje koncepcję polityki z pozycji siły, mnożą się lokalne kryzysy, zaostrzają trudności gospodarcze, wiele sal, w których dotąd toczyły się rokowania, świeci pustką lub odbywające się tam debaty są całkowicie jałowe. Wobec takiego stanu świata zwlekanie z rozwinięciem procesu pokojowego ma charakter zaniechania, co w prawie karnym również uważane jest za przestępstwo. KBWE zaś może przez zasięg spraw i zasięg uczestników, proces pokojowy uruchomić i nadać mu szczególne przyspieszenie.

Przypomnijmy, jak dobroczynny wpływ na bezpieczeństwo i odprężenie wywarła konferencja helsińska. Dzięki niej i wytworzonej przez nią atmosferze udało się między dwoma obozami nawiązać wiele połączeń gospodarczych, kulturalnych naukowych, które stały się dobrodziejstwem dla kontynentu i całego świata. Nie ma wątpliwości, że zapoczątkowane wówczas przemiany, zainicjowane prądy stały się podstawą wielu jakościowych zmian, których owoce częstokroć jeszcze nie dojrzały. Nie ma żadnego powodu, aby Madryt nie miał stać się podobnym zaczynem. Przypomnijmy, że w konferencji uczestniczy 35 państw, w tym Związek Radziecki i Stany Zjednoczone. A więc nie ma żadnej przesady w twierdzeniu, że w Madrycie znajduje się wiele kluczy do wielu drzwi. Niektóre z nich będą przywiezione przez delegacje krajów socjalistycznych.

Ministrowie spraw zagranicznych, którzy obradowali w Moskwie oczekują, że w dokumencie końcowym madryckiego spotkania znajdą się zobowiązania jego uczestników do ścisłego przestrzegania i realizacji wszystkich zasad i postanowień helsińskiego Aktu Końcowego oraz uzgodnienia, dotyczące dalszego ich stosowania.

Następne węzłowe punkty uzgodnień moskiewskich to: konferencja w sprawie budowy środków zaufania i bezpieczeństwa oraz rozbrojenia w Europie, wezwanie do zobowiązania się przez mocarstwa nuklearne do nieużycia broni atomowej jako pierwsze, wezwanie skierowane do NATO o nierozszerzanie swego działania na nowe rejony przy równoczesnym potwierdzeniu zobowiązania Układu Warszawskiego do przestrzegania tej samej zasady. Ministrowie opowiedzieli się także za tym, aby dokument końcowy zawierał postanowienia dotyczące rozwoju współpracy w dziedzinie gospodarczej i humanitarnej.

Naszemu krajowi w komunikacie moskiewskim poświęcono nader istotne sformułowanie „Tylko Polska ma suwerenne i niezbywalne prawo do decydowania o polskich sprawach". Nie ma nic dziwnego w fakcie, że sprawą naszego kraju w stolicy ZSRR zajmowano się specjalnie. Finał ubiegłorocznych debat madryckich przebiegał pod znakiem wydarzeń w naszym kraju i gry tak zwaną kartą polską. Można się spodziewać, że gra ta nie uległa zakończeniu i może niekorzystnie odbić się również na nadchodzącej fazie konferencji. Jest to nader jaskrawy dowód na poparcie twierdzenia, że nasz polski kryzys niekorzystnie wpływa na sytuację międzynarodową. Jest to tym bardziej przygnębiające, że to właśnie Polska była inicjatorem Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie i że sukces Helsinek był sukcesem również naszego kraju, gdyż otwarcie nowych ram normalizacji oznaczało zaakceptowanie przez wszystkie państwa powojennego status quo, a więc i naszych granic zachodnich przez tych, którzy je dotąd negowali. **Polska przez wiele dziesiątków lat była czynnikiem stabilizacji w Europie. Nie można utracić tego kapitału. Ale jałowe jest przypuszczenie, że jakiekolwiek zewnętrzne siły mogą dopomóc w naszej obecnej trudnej sytuacji.** W Moskwie powiedziano, że mamy prawo decydowania o naszych sprawach, trzeba powiedzieć więcej — tylko my mamy możność znalezienia rozwiązań. Należy przypuszczać, że zanim ich nie znajdziemy i nie przestaniemy być „chorym człowiekiem Europy", gra „polską kartą" nie ustanie.

MAREK JUSTO

Nowy sezon kulturalno-artystyczny na Wybrzeżu

Odznaczenia dla twórców

Wczoraj w Państwowej Operze i Filharmonii Bałtyckiej odbyła się uroczysta inauguracja nowego sezonu kulturalno-artystycznego na Wybrzeżu. Połączona była ona z oficjalnym przekazaniem obiektu do użytku po 7-letniej modernizacji. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele środowisk artystycznych, pracownicy i działacze kultury, władze polityczne i administracyjne z wojewodą gdańskim gen. bryg. **Mieczysławem Cyganem** i przewodniczącym WRN **Lechem Bednarskim.**

Gości przywitał dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego **Włodzimierz Nawotka, który przedstawił** główne kierunki działania w dziedzinie kultury w nowym sezonie 1982/83. Przewodniczący WRN Lech Bednarski w swoim wystąpieniu podziękował tym wszystkim, którzy przyczynili się do modernizacji gmachu POiFB. Życzył także artystom i pracownikom tej instytucji dalszych sukcesów a publiczności wielu artystycznych przeżyć.

Najbardziej wyróżniającym się i aktywnym twórcom oraz działaczom kultury wręczono odznaczenia, nagrody i wyróżnienia. Nagrody ministra kultury i sztuki otrzymali: **Antoni Szutowski** z WOK w Gdańsku oraz **Franciszka Mokwa** — kierowniczka Biblioteki Gminnej w Morzeszczynie. Złotymi Krzyżami Zasługi udekorowano: **Karola Toeplitza i Alojzego Trednela** z PWSSP. Brązowy Krzyż Zasługi przyznano **Grażynie Staniszewskiej** z POiFB. Wręczono również 5 odznak honorowych „Zasłużonym Ziemi Gdańskiej", odznaki honorowe „Zasłużony Działacz Kultury" i nagrody dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW w Gdańsku.

Dyplomami wyróżnieni zostali także wieloletni pracownicy POiFB — **Henryk Niemiro, Aniela Biżew, Urszula Kulka, Wojciech Szmaj,** oraz były wojewoda gdański — **Henryk Śliwowski,** którego starania przyczyniły się do rozbudowy gmachu opery. Miłym akcentem było przekazanie listu gratulacyjnego wojewody gdańskiego prof. **Władysławowi Walentynowiczowi** z okazji 80-lecia urodzin kompozytora.

W części artystycznej wczorajszego wieczoru przybyli obejrzeli operę Stanisława Moniuszki „Straszny Dwór", w której gościnnie wystąpił **Bohdan Paprocki.**

ztm.

Węgierska recepta na mięso

(Dokończenie ze str. 1)

część pochodzić będzie z tych właśnie gospodarstw. Przy pomocy materialnych zachęt można stosunkowo łatwo sterować i inspirować podejmowanie potrzebnej państwu i społeczeństwu produkcji. Stąd na Węgrzech oprócz bezpośrednich powiązań między indywidualnym hodowcą a przedsiębiorstwami przemysłu mięsnego czy rolnego istnieje ponad 5 tys. punktów sprzedaży paszy i innych środków potrzebnych rolnictwu indywidualnemu. Równocześnie rozwija się hodowla wielkotowarowa. Istnieją szczegółowe programy, których realizacji należy zawdzięczać znaczny wzrost pogłowia tuczników od 1 maciory. Wyrażając ten wskaźnik w kilogramach: w roku 1970 na 1 maciorę przypadało 1375 kg, w roku ubiegłym już 1922 kg. Zmniejsza się też ilość zużytej paszy dla uzyskiwania kilograma żywca.

Rozwój hodowli trzody chlewnej jest istotnym zagadnieniem dla węgierskiego rolnictwa i gospodarki narodowej. Chodzi bowiem nie tylko o zaspokojenie rynku. Mięso i jego przetwory są jedną z ważniejszych pozycji węgierskiego eksportu.

PAWEŁ DERESZ

Czystki w Bonn

Tygodnik „Der Spiegel" ukazuje ilu już urzędników ministerialnych w Bonn wyleciało z hukiem, gdy tylko władzę przejęła chadecja. Przeprowadzona bezwzględnie i brutalnie czystka obejmuje nie tylko urzędników ministerialnych różnych szczebli, lecz także personel techniczny. Są to zresztą dopiero początki nowej polityki personalnej, podjętej przez nową ekipę rządzącą. O tym w jakim stylu odbywa się akcja wymiany personelu świadczyć może fakt, że dotychczasowy szef gabinetu rzecznika rządu otrzymał wymówienie ze skutkiem natychmiastowym telefonicznie już 20 minut po ogłoszeniu że Bundestag wybrał nowym kanclerzem Helmuta Kohla. „W ministerstwie komunikacji centralna administracja ministerialna wymiotła całe piętra", zanim nowy minister akcję tę zastopował. W ministerstwach i w centralnych bońskich urzędach panuje popłoch, przygnębienie i atmosfera nerwowego wyczekiwania, kto przeżyje czystkę personalną, która dopiero się rozpoczęła.

PAP

W KRAJU

KRAJOWY ZJAZD LIGI OCHRONY PRZYRODY

Dziś w Warszawie dobiegają końca dwudniowe obrady XXI Krajowego Zjazdu Ligi Ochrony Przyrody, organizacji skupiającej blisko 1,3 mln członków z różnych środowisk społecznych i zawodowych. W obradach uczestniczy ok. 240 delegatów, którzy omawiają najważniejsze problemy związane z właściwą gospodarką zasobami przyrodniczymi naszego kraju.

DNI FILMU RADZIECKIEGO

Zgodnie z tradycją w listopadzie trwać będą w całym kraju „Dni Filmu Radzieckiego 82". Miłośnicy sztuki filmowej Kraju Rad będą mieć okazję obejrzenia nowych pozycji fabularnych, zrealizowanych przez przedstawicieli różnych pokoleń twórców radzieckich.

Imprezę zainauguruje 4.11 pokaz w Warszawie filmu jednego z nestorów radzieckiego kina Julija Rajzmana pt. „Życie osobiste".

WYPRAWA ANTARKTYCZNA

Dobiegają końca przygotowania do VII wyprawy antarktycznej PAN, która w listopadzie lub grudniu wyruszy na Wyspę Króla Jerzego. Wyprawa zluzuje obecną załogę stacji polarnej im. Henryka Arctowskiego i spędzi na Antarktyce przeszło rok. Obecna załoga stacji została ze względów oszczędnościowych zredukowana do niezbędnego minimum i liczy tylko 10 osób. Pozwala to na utrzymanie w ruchu stacji polarnej i prowadzenie najważniejszych badań naukowych.

80-lecie urodzin prof. Władysława Walentynowicza

W sobotę w kawiarni Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki odbyła się uroczystość związana z 80-tą rocznicą urodzin prof. **Władysława WALENTYNOWICZA,** znanego wybrzeżowego kompozytora, założyciela pierwszej placówki muzycznej na Wybrzeżu, wieloletniego dziekana Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej, założyciela i wybitnego działacza Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków. Twórcy przekazano list gratulacyjny prezydenta miasta Gdańska **Kazimierza Rynkowskiego,** także pismo z wyrazami uznania od kierownika Wydziału Kultury i Sztuki UM **Danuty Szulik.**

Przybyłych na to uroczyste, koleżeńskie spotkanie przywitał dyrektor Instytutu Teorii Muzyki Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku doc. **Joachim Gudel.** W imieniu Zarządu Okręgu Związku Kompozytorów Polskich życzenia jubilatowi złożył prof. **Konrad Pałubicki,** a w imieniu rektora AM — prorektor prof. dr **Marek Podhajski.** Miłym akcentem było uczestnictwo w spotkaniu znanej śpiewaczki, wykonawczyni wielu utworów prof. Władysława Walentynowicza — **Krystyny Ingersleben.**

ztm.

Dzień Piaśnicy

Dla uczczenia pamięci, zamordowanych w 1939 roku przez hitlerowców w lasach piaśnickich Polaków, wczoraj obchodzono Dzień Piaśnicy. Do miejsca kaźni przybyło około 10 tys. osób m.in. rodziny i przyjaciele ofiar, przedstawiciele ZBoWiD, byli więźniowie Stutthofu, młodzież i społeczeństwo Wybrzeża.

Uroczystą mszę polową ku czci tych, którzy zginęli męczeńską śmiercią w Piaśnicy odprawił biskup sufragan chełmiński ks. dr **Edmund Piszcz.**

Następnie w żałobnym apelu pamięci przywołano powieszonych na placach apelowych, zagazowanych w komorach obozów koncentracyjnych młodzież i dzieci, pomordowanych duchownych i wszystkie ofiary hitlerowskiego bestialstwa.

opr. (enk)

Anny Frank „Dziennika" ciąg dalszy

Czwartego sierpnia 1944 roku esesman Karl Silberbauer w asyście kilku żandarmów wszedł do jednego z XVII-wiecznych domów amsterdamskiej Starówki. Przy ulicy Prinsengracht numer 263 ukrywała się Anna Frank z rodziną i przyjaciółmi. Esesman spytał ojca Anny, Otto Franka, wskazując na teczkę z papierami — Jest tam biżuteria? Nie, nie ma — odpowiedział Frank. Silberbauer rzucił teczkę na ziemię. Na podłodze walały się dwa grube zeszyty szkolne zapełnione notatkami Anny.

Po 35 latach od pierwszego wydania słynnego „Dziennika" Holenderski Instytut Badań II Wojny Światowej ostatecznie udowodnił, iż jego autorką była kilkunastoletnia holenderska Żydówka. Dziennikarz zachodnioniemieckiego tygodnika „Der Stern" odnalazł i opublikował list Anny do babki pisany przed wybuchem wojny. Corpus delicti, przesądzający sprawę autorstwa i inne niedawno odnalezione dokumenty wzbogaciły muzeum Anny Frank w Amsterdamie.

Powróćmy do roku 1945, kiedy to Otto Frank powrócił z obozu koncentracyjnego. Nie wiedział jeszcze wówczas, że jego żona, a także córki Anna i Margot zmarły na tyfus w obozie Bergen-Belsen. Zawiadomiła go o tym przywiązana do rodziny gosposia Franków, Holenderka Miep. Po wyprowadzeniu z domu ukrywających się Żydów schowała ona wiersze i notatki Anny. W 1946 roku zaprzyjaźniony z Otto Frankiem niderlandzki historyk opublikował artykuł pt. „Głos dziecka", w którym cytował fragmenty „Dziennika". Tak rozpoczęła się niezwykła kariera książki, której pierwsze wydanie ukazało się w Holandii w 1947 r. Przetłumaczono ją odtąd na 56 języków i wydano w 16 mln egzemplarzy. Przed ćwierćwieczem także w Polsce ukazały się notatki Anny.

Sukces wstrząsającego „Dziennika" od początku wywoływał jednoznaczne reakcje sympatyków nazizmu na Zachodzie. W 1958 roku na skutek wrogich manifestacji musiano zdjąć z afiszów sztukę teatralną opartą na notatkach Anny. Działo się to w stolicy Górnej Austrii — Linzu.

Rok później w Lubece językoznawca, prof. Lothar Stielau podał w wątpliwość autentyzm „Dziennika". W kilka lat później przyszedł mu w sukurs angielski historyk David Irving zarzucając ojcu Anny, iż „uzupełnił" notatki o najbardziej dramatyczne fragmenty. W końcu lat 70 zmasowaną nagonkę wszczęli neonaziści: historyk Erwin Schönborn i znany architekt z Frankfurtu nad Menem, Heinz Roth stwierdzili publicznie, iż w „Dzienniku" zawarto kłamstwa dotyczące eksterminacji Żydów.

Podstawą głoszonych wątpliwości były poprawki dokonane przed oddaniem notatek do druku. Otto Frank wykreślił na rękopisie fragmenty dotyczące intymnych przeżyć dojrzewającej córki, a także jej wyznania na temat matki. Kolejne wydanie „Dziennika", które ukazało się Holandii nie jest kopią poprzednich. Powiększono go w tym roku o dużą część nie publikowanych dotąd fragmentów notatek. Wydawca postąpił niezgodnie z wolą zmarłego niedawno Otto Franka. Postanowił jednak mimo wszystko opublikować pełne notatki Anny.

ANNA BIELECKA

Skandal w RFN

(Dokończenie ze str. 1)

liczby zachorowań na choroby wywoływane przez te zarazki, jak dur brzuszny i dur rzekomy.

Według Hemplera, w sumie sprowadzono ok. tysiąc ton cieliny i koniny jako wołowiny i wieprzowiny, 250 ton mięsa kangura z Australii jako wołowiny i dziczyzny i ok. 140 tys. ton mięsa chińskiej owcy błękitnej jako dziczyzny.

Dotychczas aresztowano 15 osób zamieszanych w skandal.

PAP

3 zabitych

(Dokończenie ze str. 1)

Sprawa nabrała ogólnokrajowego rozgłosu. Amerykanie są zaniepokojeni kolejnym dowodem coraz brutalniejszego działania policji, która nawet przy błahych sprawach, takich jak zatrzymywanie kogoś za przekroczenie przepisów ruchu drogowego, skora jest do używania broni, strzelania i bicia.

Przypomniano, że w Waszyngtonie toczy się śledztwo przeciwko załodze jednego z miejscowych posterunków policyjnych, na którym zakatowano na śmierć kilkunastoletniego murzyńskiego chłopca zatrzymanego za drobne i co więcej nie udowodnione przewinienie. Chłopca przykuto do kaloryfera i zatłuczono pałkami. Przypominano się, że niedawno w Teksasie policjanci nie będący na służbie i występujący w ubraniach cywilnych zamordowali człowieka. A w skali całych Stanów Zjednoczonych nie są to wcale przykłady odosobnione.

PAP

NA ŚWIECIE

PRZED WYBORAMI W HISZPANII

W wywiadzie dla amerykańskiego tygodnika „Newsweek" przywódca hiszpańskiej socjalistycznej partii robotniczej (PSOE) **Felipe Gonzales** wyraził przekonanie, że w razie wyborczego zwycięstwa za kilka dni, przyszłemu rządowi socjalistycznemu uda się utrzymać kontrolę nad siłami zbrojnymi. Jak wiadomo, w tym miesiącu 3 pułkowników oskarżono o spisek z zamiarem przeprowadzenia puczu w przededniu wyborów, a w lutym ub. r. prawicowe koła w armii podjęły nieudaną próbę przewrotu.

PARLAMENT CHIŃSKI I KONSTYTUCJA

Teng Siao-ping w rozmowie z przewodniczącym partii japońskiej **Momeito Yoshikatsu Takeiri** ujawnił że w przyszłym miesiącu zbierze się parlament chiński, który ma przyjąć nową konstytucję. W nowej ustawie zasadniczej nie przewiduje się istotniejszych zmian w porównaniu z obecną konstytucją.

PODRÓŻE M. KADAFIEGO

Libijski przywódca płk **Muammar Kadafi** przybędzie dziś z kilkudniową oficjalną wizytą przyjaźni do ChRL. Kadafi opuścił wczoraj przed południem Sofię, gdzie zatrzymał się na krótko, a przed przybyciem do Pekinu po drodze wyląduje w Irkucku.

IZRAELSKIE OBOZY KONCENTRACYJNE

Według doniesień z Libanu, wojska izraelskie nadal umacniają swe pozycje na terytorium tego kraju. Okupanci przerzucają do doliny Bekaa czołgi, artylerię i inny sprzęt wojskowy. Co noc Izraelczycy przeprowadzają rewizje w okolicznych miejscowościach, aresztując wszystkich, których podejrzewają o „współpracę z siłami oporu". Jak informuje dziennik libański „Al Hawadis" Izraelczycy przystąpili do rozbudowy obozu koncentracyjnego „Ansar" w Południowym Libanie. Niedawno przywieziono do tego obozu dalszych 3 tysiące Palestyńczyków i Libańczyków aresztowanych w Zachodnim Bejrucie. Dotychczas w obozie przebywało ponad 8 tys. patriotów libańskich i palestyńskich.

10 lat TWO na Wybrzeżu

W bieżącym roku Towarzystwo Wiedzy Obronnej obchodziło swe 10-lecie. 23 bm. w siedzibie Jacht Klubu Marynarki Wojennej w Gdyni odbyło się spotkanie aktywu TWO z prezesem ZG TWO płk. dypl. Mikołajem Pilkusem.

W referacie okolicznościowym podkreślono aktywny udział oficerów zawodowych i rezerwy w umacnianiu i rozwijaniu obronności państwa. W czasie spotkania liczni działacze towarzystwa otrzymali medale „10-lecia TWO" oraz okolicznościowe nagrody i dyplomy.

jes.

SPRAWY i SPRAWKI

MAŁY BOHATER

Uczeń Szkoły Podstawowej nr 7 w Łodzi, 11-letni harcerz Lechosław Zarychta udekorowany został ostatnio przyznanym mu przez Radę Państwa medalem „Za ofiarność i odwagę".

W czerwcu br. młody łodzianin widząc zsuwające się z pierwszego piętra budynku 5-miesięczne niemowlę — syna swej sąsiadki Bartka M. — podbiegł pod balkon i w ostatniej chwili schwycił spadającego malca na ręce, doznając przy tym pęknięcia kości przedramienia. Mały Bartek nie odniósł obrażeń i w dobrym zdrowiu wrócił pod opiekę rodziców.

Świadkami wydarzenia było kilka dorosłych osób, ale szybki refleks i prawidłową reakcję wykazał tylko 11-letni chłopiec.

RZESZOWSKI „KLUB RADIESTETÓW"

Przy Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie powstał jeden z bardzo nielicznych jeszcze w Polsce „Klub Radiestetów". Jak potrzebna była to inicjatywa świadczy fakt iż w ciągu kilku zaledwie dni swój akces do tego klubu zgłosiło blisko 100 osób i to nie tylko z Rzeszowszczyzny, ale i sąsiednich regionów.

Radiesteci, zwani również różdżkarzami, zajmują się najczęściej „wyszukiwaniem" źródeł wody, promieniowaniem podskórnych wód i jego wpływem na zdrowie ludzi, badaniem lekarstw i pożywienia, a nierzadko nawet... wykrywaniem chorób itd.

Fakty-opinie KOMENTARZE

* Kto za kim? * Studia bez matury * Skąpi urzędnicy * Spekulacja czy przedsiębiorczość? * Siwak o Wałęsie * Szukajcie a znajdziecie * Z brzytwą przy szyi * W rytmie kryzys-rocka * Niewinni i nerwowi

WYBITNY polski socjolog prof. **JAN SZCZEPAŃSKI** należy do ludzi, których wypowiedzi odbiera się zawsze z zainteresowaniem. Tym razem swoje poglądy na wiele aktualnych polskich problemów przedstawia na łamach **„Expressu Wieczornego"** w rozmowie z **Jerzym Osęką.**

O narodowym porozumieniu mówi tak:

— Wokół słowa porozumienie nalegio wiele legend, mitów i wyobrażeń fantastycznych. Porozumieć mogą się dwie strony, które mają rozbieżne poglądy na jakąś sprawę. Siadają przy stole, spisują kontrakt porozumienia, piszą akt, w którym każdy z czegoś rezygnuje, każdy się do czegoś zobowiązuje i dochodzą do jakiegoś wspólnego działania. Postawmy sobie pytanie: czy taki typ porozumienia jest możliwy? Czy w tej chwili wszystkie siły polityczne w Polsce: partia, stronnictwa, Episkopat, WRON, związki zawodowe zasiądą wspólnie i wypracują takie porozumienie? Taką próbę trzeba podjąć. Podstawowe pytanie jest takie: jakie minimum koalicyjności władzy musi być stworzone w Polsce, o której to koalicyjności mówią — partia, stronnictwa i działacze katoliccy.

— A jakie pańskim zdaniem musi ono być?

— Nie wiem. Brak jest dziś diagnozy stanu sił społecznych w Polsce. Ilu ludzi naprawdę w pełni popiera opozycję, na ilu ludzi i na jakie siły mogą liczyć rząd i partia? Bez tego rozeznania trudno mówić, jaki jest naprawdę polityczny obraz społeczeństwa. Obracamy się w sferze przypuszczeń i domysłów. Na ogół wielu sądzi, że tak jak oni, myśli cały naród.

JEŻELI będziemy nadal stosować obecną politykę przyjęć na studia, to za kilka lat zabraknie nam kandydatów do szkół wyższych — twierdzi **Andrzej Świecki** w **„Rzeczypospolitej".** Czeka nas więc zmiana w upowszechnianiu szkolnictwa wyższego dla najszerszego kręgu chętnych do studiowania.

Autor przytacza szereg przykładów z zagranicy. W Austrii np. osoby, które ukończyły 25 lat i posiadają wieloletnią praktykę zawodową, a nie posiadają matury lub jej odpowiednika, mogą być przyjęte na studia wyższe po zdaniu egzaminu wstępnego, potwierdzającego wiedzę zawodową oraz egzaminu z jęz. niemieckiego. W Szwecji możliwość taką stworzono w 1969 r. Wymagany wtedy staż pracy wynosił 5 lat i osoby te mogły studiować tylko na pewnych kierunkach. Doświadczenia były pozytywne i obecnie nie ogranicza się kierunku studiów a wymagany staż zawodowy skrócono do 4 lat. Prędzej czy później przyjdzie i nam wyjść z kręgu tradycji.

ZNÓW sięgnijmy do **„Expressu Wieczornego"**, bo przeczytaliśmy tam bulwersującą wieść. Zawsze brakowało pieniędzy na pomoc społeczną — pisze gazeta — a w tym roku jest ich za dużo! Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej dysponuje jeszcze rezerwami finansowymi, a wszystkie niemal województwa odmawiają ich przyjęcia.

Zamiast przecierać oczy ze zdumienia, czytajmy dalej, co się za tym kryje. Oto wszyscy najubożsi, którzy korzystają z zasiłków okresowych lub jednorazowych mogą otrzymać dodatkową pomoc finansową w związku ze zbliżającą się zimą. Może to być 5—8 tys. zł, a nawet więcej. W zestawieniu z dzisiejszymi kosztami utrzymania nie są to kwoty wielkie, ale mimo to „pracownicy wielu działów służb społecznych wykazują tendencję do zaniżania zapomóg. Szczególnie ostro zjawisko to występuje w gminach. Wielu urzędników nie może pogodzić się z faktem, że kiedyś przyznawali kilkaset zł, a teraz mają „dać" kilka tysięcy.

Środki te wprawdzie nie przepadają, mogą być przesunięte na następny rok budżetowy, ale przecież pieniądze nie powinny leżeć w kasie, kiedy wielu ludzi nie ma za co kupić sobie odzieży czy opału na zimę — pisze gazeta. I ma świętą rację.

NATOMIAST pozornie dyskusyjny problem porusza w **„Rzeczypospolitej" Zygmunt Szeliga.** Zacznijmy od podanego przez autora przykładu z innej gazety:

28-letni Andrzej J. z Lubaczowa (woj. przemyskie) wyczuł interes w obrocie śledziami. Udał się do Gdyni, gdzie w państwowej firmie zakupił 990 kg śledzi mrożonych, płacąc za nie w sumie 34 tys. zł. Po przewiezieniu do Lubaczowa i posoleniu sprzedał je następnie ajentom miejscowych sklepów spożywczych po 100 zł za kg. Zarobił na tej operacji ponad 60 tys. zł (odliczywszy koszty transportu i... soli). Ajenci sprzedali ryby po 120 zł za kg. Sąd w Lubaczowie wymierzył Andrzejowi J. karę w postaci obowiązku nieodpłatnej pracy na rzecz miasta w wymiarze 24 godzin miesięcznie przez cały rok. Kogoś innego za identyczną „operację śledziową" inny sąd w innym mieście skazał na 2 lata pozbawienia wolności.

A zdaniem Z. Szeligi ani Andrzeja J. ani tego drugiego nie można potraktować jako spekulantów. Jest to bowiem przejaw zdrowej przedsiębiorczości i inicjatywy, tak bardzo nam potrzebnej dla uzdrowienia gospodarki. Można uznać, że Andrzej J. osiągnął wygórowany zysk, ale to całkiem inna sprawa. Wygórowany zysk jest tu efektem nie jakiegoś nadzwyczajnego wysiłku czy oszustwa, ale przede wszystkim... lenistwa innych. Wystarczy przecież, żeby tymże lubaczowskim ajentom, albo miejscowemu przedsiębiorstwu handlowemu po prostu chciało się pojechać do Gdyni po śledzie — i Andrzej J. robiąc to samo, osiągnąłby zysk rozsądny, a nie wygórowany. Skoro jednak nikt inny na ten pomysł nie wpadł — to Andrzej J. jako monopolista może nawet zarobił za dużo, co jednak nie oznacza, że powinien być odsądzony od czci i wiary.

„Uznaję konieczność walki ze spekulacją, zaostrzenia sankcji itd. — pisze autor. — Byłoby jednak bardzo niedobrze, gdybyśmy w tym antyspekulacyjnym ferworze zaczęli tępić wszelkie przejawy przedsiębiorczości i aktywności gospodarczej, która pod wpływem haseł reformy gospodarczej zaczyna się powolutku odradzać".

W naszych przeglądach prasy codziennej nie uwzględniamy na ogół gazet terenowych, bowiem otrzymujemy je bardzo nieregularnie i często z dużymi opóźnieniami. Czasem jednak warto sięgnąć i do starej gazety. Oto w **„Kurierze Szczecińskim"** (jeszcze „sprzed ustawy związkowej") przeczytaliśmy relację ze spotkania **ALBINA SIWAKA** z przedstawicielami załogi Zakładów Chemicznych „Police" oraz wywiad z tym robotniczym przedstawicielem w Biurze Politycznym.

Osoba Siwaka wywołuje wśród wielu osób kontrowersje. Toteż „Kurier" pisze o spotkaniu w Policach, że „nawet ci, którzy z nieufnością przychodzili do sali narad w kombinacie, wyszli usatysfakcjonowani. Była to bowiem twarda i szczera rozmowa z człowiekiem, który doskonale rozumie robotnicze nastroje".

A w wywiadzie (w którego zacytowaniu uprzedziła nas „Polityka" — trudno) padło też pytanie, które zadaje sobie wielu z nas: — Czy spotykacie się często z pytaniami np. co dalej z Lechem Wałęsą?

Albin Siwak odpowiada: — Tak. Pytania takie otrzymuję. Przecież Wałęsa wyjdzie z internowania. Ja tak myślę, ale może wejdzie on w skład Rady Prymasowskiej, bo on ma takie ciągoty. Jest to człowiek bogaty, dysponuje dzisiaj, a są to fakty potwierdzone, majątkiem rzędu miliona dolarów. Być może przekaże je na konto Banku Watykańskiego, będzie żył z procentów...

PALACZY szlag trafia, bo tego, co na kartki nie wystarczo, a papierosów bez kartek nie można dostać. Wprawdzie w stolicy nie raz zapowiadano, że już, już będzie lżej, ale głosy gdańskich handlowców były bliższe realizmu. Teraz dziennikarz **„Rzeczypospolitej"** postanowił poszukać gdzie są, gdzie nie ma i kiedy będą papierosy bez kartek. I okazało się, że:

WARSZAWA — puste kioski, KATOWICE — to samo. ŁÓDŹ — „Carmeny", albańskie i jugosłowiańskie są, ale nie ma chętnych, bo za drogie. BIAŁYSTOK — bez kartek są dwa gatunki krajowych, tureckie i jugosłowiańskie, ludzie nie kupują. WROCŁAW — bez kartek nic. KRAKÓW — aż osiem gatunków zagranicznych w każdym kiosku.

Takie są skutki błędnego rozdzielnika centralnego uwzględniającego liczbę ludności, a pomijającego rzeczywiste potrzeby. Dziennikarz dowiedział się, że wkrótce będzie lepiej, zmienia się bowiem rozdzielnik i wielkość dostaw na rynek. Dostawy papierosów bezkartkowych mają być w listopadzie wyższe o 50 proc., a w grudniu aż o 200 proc. Ano zobaczymy.

PISALIŚMY niedawno, że obywatel polski uprowadził samolot bułgarski lecący z Warny do Warszawy. **„Express Wieczorny"** rozmawiał ze stewardesą tego samolotu Pauliną Dymitrową. Powiedziała ona:

„Będę ten lot pamiętała do końca życia. Lecieliśmy już ponad godzinę, gdy do pomieszczenia kuchennego, w którym właśnie przebywałam, weszła kobieta, prosząc o szklankę wody. Była to, jak się później okazało, żona porywacza, która widocznie chciała sprawdzić, czy jestem sama. W chwilę po jej wyjściu wszedł porywacz i przyłożywszy mi brzytwę do szyi zażądał zmiany kursu samolotu na RFN. Był rozhisteryzowany i groził zabiciem mnie. Z szyi poranionej brzytwą ciekła mi krew, zalewając cały uniform. Nie mogłam się poruszyć. Trwało to ponad godzinę, ale dla mnie była to cała wieczność oczekiwania na szansę życia. Nie byłam tak bardzo przerażona, myślałam tylko o dziecku".

KTO chce i potrafi, szuka ratunku dla gospodarki. **Andrzej Wróblewski** w **„Życiu Warszawy"** proponuje do arsenału środków ratunkowych wprzęgnąć... muzykę rockową. Wielu jest bowiem chętnych do handlowania rozrywką, ale nie ma nikogo, kto by rzecz potraktował impresaryjnie.

„Jak gdyby nikomu nie zależało na tym — pisze A. Wróblewski — by w trudnym położeniu ekonomicznym wykorzystać pokaźne źródło dochodów, które można czerpać z rozrywki. Jak gdyby nikt nie wierzył w to, że rock też się może przyczynić do wyprowadzenia nas z kryzysu.

Zanim więc umrze Roman Waschko, a przed nim Franciszek Walicki (bo on zawsze był pierwszy), radziłbym oddać im estrady w ajencję, by pokazali, że to jednak jest możliwe".

I jeszcze jedna pozycja, tym razem rozrywkowo-kryminalna. Proces uczestników afery zwanej „Dziwexem" trwa przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie. Prasa gdańska mało o nim pisze, bo i nic sensacyjnego się nie dzieje. Wszyscy oskarżeni czują się oczywiście niewinni.

Ostatnio — jak donosi „Kurier Polski" — w sądzie odczytano protokoły przesłuchań. Wynika z nich m. in., że Witold M., właściciel prywatnej szkoły tańca w stolicy, kiedy odwiózł do Włoch grupę swoich uczennic i zorientował się, że ulokował je w domu schadzek, tak się tym przejął, że — jak zeznał — z rozpaczy zaczął nałogowo pić alkohol, a w przypływie depresji zażądał od włoskiego wspólnika, aby w ramach przewidzianego wynagrodzenia kupił mu Fiata 124-Sport. Tym samochodem oskarżony wrócił do Polski. Po to, żeby po jakimś czasie (czy wciąż w stanie depresji?) znów pojechać do Włoch. Ale powyższe zeznania Witold M. odwołał przed sądem twierdząc, że składał je pod wpływem... silnej depresji, przebywając w areszcie śledczym.

Jak ktoś jest nerwowy, to nie powinien się brać do brudnych interesów.

(w)

Niech żyje Reagan!?!

DWA tygodnie temu, 11 października, kiedy pod pomnikiem i bramą Stoczni Gdańskiej zebrało się kilkaset, a może blisko 1000 osób, wznoszono co jakiś czas różne okrzyki. W pewnym momencie rozległo się zawołanie „Niech żyje Reagan!".

Mógłby ktoś przypuszczać, że zebrany tłum wybuchnie owacją, a może i odśpiewa „Sto lat". Tymczasem stało się inaczej. Zaledwie parę lub kilkanaście osób zaklaskało, a przez tłum przeszedł szmer jaki powstaje kiedy u kilkuset osób pojawia się na twarzach uśmiech połączony z półgłośnym zdziwieniem, a i powątpiewaniem w zdrowy rozsądek tego, kto wzniósł ten okrzyk.

BYŁO to — przypomnijmy — kilkadziesiąt godzin po tym, kiedy prezydent Reagan, po sportowemu odziany, w trakcie beztroskiego weekendowego wypoczynku na swym rancho, zapowiedział nowe sankcje przeciwko Polsce, o w gruncie rzeczy kolejne działania mające

utrudnić Polakom „pozbieranie się" w głębokim kryzysie.

Dobrze by więc było gdyby sam prezydent Reagan zdawał sobie sprawę, iż nie cieszy się w naszym społeczeństwie taką estymą, jaką sobie wyobraża. Mimo że w historycznej tradycji tkwi sympatia Polaków do narodu amerykańskiego. Sympatia, mająca swe źródła nie we wzajemnych pozytywach, bo takich momentów w zasadzie wiele nie było, ile w tym, że nie było też wspólnych doświadczeń tragicznych czy dramatycznych. Na dobrą sprawę nie mieliśmy okazji poznać się wzajemnie w chwili trudnej. Pozostał więc mit Ameryki, do której jechało się szukać pracy, mit kraju bogatego i czyniącego ludzi bogatymi.

Takiej sympatii nie ma w krajach, gdzie wołano „Ami go home!", gdzie USA przy pomocy siły zaprowadzały swoje porządki, gdzie słowa USA wywołują przykre skojarzenia, a określenie „amerykański żandarm" są na porządku dziennym.

Na polskiej ziemi nigdy wszakże nie stanął żołnierz amerykański, choć z drugiej strony wielcy Polacy zasłużyli się dla niepodległości USA. Nigdy też Stany Zjednoczone nie ingerowały tak brutalnie jak dzisiaj w sprawy Polski, choć oczywiście takie czy inne interesy przy pomocy nacisków na Polskę załatwiały. Można więc postawić pytanie, czy Reagan i jego administracja zdają sobie sprawę, że działając teraz de facto na niekorzyść społeczeństwa polskiego, powodują rodzenie się w nim jeszcze co prawda słabych, ale wykazujących tendencję rosnącą nastrojów antyamerykańskich?

Może sobie bowiem Reagan stroić własne decyzje w różne piękne słowa, ale fakt pozostaje faktem: to wskutek polityki restrykcji wobec Polski jest nam znacznie trudniej wyjść z kryzysu, niż by to było możliwe gdyby USA zachowywały się tak jak jeszcze niedawno. Choćby w latach 1980-81.

A wtedy Stany Zjednoczone i pozostałe państwa NATO grały na inną nutę. Od końca 1980 r. poprzez prawie cały rok ubiegły Zachód i USA nawoływały do nieingerencji w wewnętrzne sprawy Polski. W NATO podejmowano nawet deklaracje, aby Polacy sami rozwiązywali swe sprawy wewnętrzne i żeby nikt obcy nie mieszał się do spraw polskich. Ale wówczas sytuacja w kraju zmierzała w kierunku zbieżnym z oczekiwaniami administracji USA. Nie interes Polski i Polaków powodował więc ową „obiektywność" USA.

Wprowadzenie stanu wojennego było zaskoczeniem, ujawnieniem tej siły państwa, o której myślano, że już nie istnieje. Ale wciąż wierzono, że nie wygaśnie polskie ognisko zapalne, że wydarzenia w naszym kraju mimo wszystko naruszą równowagę wewnętrzną w Układzie Warszawskim.

Pierwsze reakcje po 13 grudnia

były — co tu dużo mówić — bardzo oględne, ostrożne, wyważone. Oto przykłady. M. Thatcher powiedziała o stanie wojennym, że „jest to czysto wewnętrzna sprawa Polski" Kanclerz H. Schmidt wyraził nadzieję, że polski kryzys „nie wymknie się spod kontroli", a polityka reform będzie kontynuowana. Rząd włoski oświadczył, że „Włochy pozostają na stanowisku całkowitej nieingerencji i są przekonane o tym, że rozstrzygnięcie poważnych problemów stojących przed Polską powinno zostać znalezione i zrealizowane przez samych Polaków" Premier Francji P. Mauroy powiedział, że „umiędzynarodowienie polskiego kryzysu miałoby bardzo poważne konsekwencje... Wydarzenia, jakie zachodzą obecnie w tym kraju, nie wychodzą poza ramy narodowe i życzymy, aby takimi własnie pozostały". Administracja USA nie wypowiadała się.

Były oczywiście sporadyczne wypowiedzi ostre, ale ogólny dominujący ton był taki, jak powyższe przykłady. I tak było przez parę dni po 13 grudnia. Potem zabrał głos prezydent Reagan, który najpierw zapowiedział ograniczenie wymiany gospodarczej z Polską, potem ku zaskoczeniu swoich europejskich sojuszników ogłosił sankcje wobec Polski i wezwał do tego samego pozostałe kraje NATO. W tydzień później ogłosił sankcje gospodarcze przeciwko Związkowi Radzieckiemu, przypisując mu odpowiedzialność za ogłoszenie stanu wojennego w Polsce. Od tej chwili

działania amerykańskie idą w dwóch kierunkach.

Pierwszy, to poszerzanie restrykcji wobec Polski i ZSRR, drugi zaś — to nie zawsze skuteczna presja na europejskich sojuszników, by czyniły to samo. Towarzyszyły temu oczywiste interwencje w polskie sprawy łącznie z ultymatywnym stanowiskiem: jeżeli Polska wróci do sytuacji sprzed 13 grudnia, to USA pomogą w odbudowie gospodarczej. To znaczy — jeżeli skoczycie w tę przepaść, nad którą już staliście, to tym, co ocaleją pomożemy się z przepaści wygrzebać.

Jednocześnie za sprawą Waszyngtonu rozpętano niewybredną kampanię propagandową przeciwko Polsce. Tak, przeciwko Polsce a nie tylko partii czy władzom, bo inspirowanie i instruowanie antysocjalistycznego podziemia, a więc udział w dezorganizacji dążeń normalizacyjnych w kraju przynosi negatywne skutki dla wszystkich Polaków.

Można bowiem być komunistą lub antykomunistą, można wierzyć w możliwość zreformowania systemu, albo można tego systemu z całych sił nienawidzieć. Co do jednego wszakże każdy myślący człowiek musi być zgodny: tylko pracą — to ciężką pracą w tych trudnych warunkach, jakie przeżywamy, możemy osiągnąć stopniowe wychodzenie z kryzysu. Pracą w spokoju. A co nam oferowuje w tej sytuacji prezydent Reagan?

Restrykcje gospodarcze, a więc pogłębienie trudności izolowanej Polski na arenie międzynarodowej. Przyjmijmy, co „w trosce o Polaków" już nam Reagan zgotował.

Ograniczamy się tylko do wyliczenia niektórych faktów bez wchodzenia w szczegóły:

- **nieudzielanie Polsce nowych kredytów na zakup towarów nieżywnościowych;**
- **zawieszenie dotychczas nie wykorzystanych kredytów;**
- **niepodejmowanie rozmów międzypaństwowych na temat nowych warunków spłat polskiego zadłużenia;**
- **cofnięcie licencji na eksport sprzętu i materiałów o wysokim poziomie technologicznych;**
- **odroczenie negocjacji w sprawie nowych długoterminowych porozumień handlowych;**
- **zawieszenie negocjacji w sprawie nowych porozumień, dotyczących wymiany w dziedzinie nauki i techniki;**
- **ograniczenie porozumień w sprawach transportu morskiego i komunikacji powietrznej;**

(Dokończenie na str. 5)

Jerzy Waczyński

Fot. M. Zarzecki

Prof. Tadeusz Łodykowski o morzu i gospodarce

(Dokończenie ze str. 1)

NADAL mamy do czynienia z trzema podstawowymi armatorami kontynuującymi swą dotychczasową specjalizację: PŻB — żegluga promowa i kabotaż bałtycki PLO — żegluga liniowa i PŻM — żegluga trampowa. Zmieniła się natomiast forma własności PLO i PŻM, gdyż z przedsiębiorstw państwowych przekształcono je w spółki akcyjne. Oznacza to, że eksploatują one tonaż, który nie jest ich własnością lecz stanowi własność nowo powołanych spółek.

— Zatem panie profesorze, jak stoją akcje i jak można zostać udziałowcem w tych spółkach. Myślę, że wielu Czytelników miałoby na to ochotę.

Tł.: — Niewątpliwie znalazłoby się paru chętnych. Trzeba jednak powiedzieć, że sprawy własności akcji regulują odpowiednie przepisy prawa handlowego, któremu podlega działalność spółek akcyjnych.

Na razie byłoby zatem przedwczesne poszukiwanie tych akcji na giełdzie. Poza tym, wartość współczesnego statku jest tak duża, że prywatne akcje nie mogłyby odegrać istotnej roli w kapitale spółki.

— Szkoda, a już przez chwilę poczułam się udziałowcem PLO i obliczałam dywidendy. Ale żarty na bok. Czym kierowano się dokonując tej zmiany?

Tł.: — Motywów było kilka. Tym najistotniejszym było, i jest nadal, przekonanie, że jest to forma wygodniejsza i bardziej zrozumiała w sferze stosunków międzynarodowych, a w takich przecież pracują nasi armatorzy. To podobieństwo formalne jest bardzo ważne i ułatwia po prostu pracę i kontakty.

Nie należy do zmiany formy własności podchodzić z wielkimi emocjami. Nie jest to żaden ewenement ani w skali kraju ani w skali rozwiązań naszego bloku. Przecież np. banki działające wewnątrz naszego kraju mają inną strukturę organizacyjną niż Bank Handlowy obsługujący kontakty międzynarodowe, a który właśnie jest spółką akcyjną. W Czechosłowacji, która mimo braku dostępu do morza też posiada swoją flotę, przedsiębiorstwo armatorskie od początku swego istnienia działa jako spółka akcyjna.

— A inne motywy?

Tł.: — Wspomnę może o motywie przyszłościowym. Chodzi bowiem o stworzenie, i może to się uda, warunków, które mogłyby ułatwić przyciągnięcie do żeglugi kapitałów z innych działów gospodarki narodowej. W praktyce światowej bowiem „czysty" kapitał żeglugowy funkcjonuje w tej chwili bardzo rzadko. Dla przybliżenia Czytelnikom tego problemu posłużę się przykładem polskiego węgla. Eksport tego cennego surowca odbywa się w przeważającej wielkości przy udziale naszej floty. Przemysł węglowy mógłby więc, jako zainteresowany, partycypować w rozwoju floty (miało to już miejsce w okresie międzywojennym).

— Można zatem stwierdzić, że od strony organizacyjnej przedsiębiorstwa żeglugowe są lepiej w tej chwili przygotowane aby wzbogacać naszą gospodarkę. Ale istnieje przecież jeszcze wiele innych, bardzo istotnych problemów, np. modernizacja naszej floty.

Tł.: — Tak, jest to problem palący zwłaszcza we flocie liniowej. Jest to przykry i trudny temat. Świat poszedł w tej dziedzinie daleko w przód, a my zmniejszaliśmy tempo, a nawet, w drugiej połowie lat 70-tych, stanęliśmy w miejscu. A odrobienie tych zaległości nie jest ani proste ani szybkie.

Na szczęście rozpoczęto jednak te procesy lokując zamówienia w Kanadzie, Francji i Hiszpanii. W wyniku tych kontraktów otrzymamy statki nieznacznie tylko nowocześniejsze od tych, które będą do nowoczesnej żeglugi liniowej. Będzie więc to tonaż specjalistyczny do przewozu kontenerów, ładunków tocznych — statki typu „ro—ro" i do ładunków mieszanych — typu „kon—ro". Przeznaczeniem tych nowych statków będzie obsługiwanie linii północnoamerykańskiej, australijskiej i częściowo dalekowschodniej.

Kontrakt ten zapoczątkował długi proces modernizacji naszej floty. Oczywiście potrzeby żeglugi liniowej są daleko większe. Zbliża się okres masowego wycofywania starego tonażu i gdy nie będzie w to miejsce nowego, jest to równoznaczne z wycofaniem linii. Odrobienie tych utraconych pozycji będzie bardzo trudne.

Trzeba sobie zdać sprawę, że zakupy importowe nie rozwiążą nam tej kwestii, mogą być jedynie pewnym niezbędnym uzupełnieniem. Stąd też główną uwagę trzeba zwrócić na możliwości produkcyjne polskich stoczni. Planuje się, że kolejne, nowoczesne jednostki dla żeglugi liniowej wejdą do eksploatacji po latach 1984—85 i że będą to już właśnie statki wyprodukowane w naszych stoczniach. Trzeba jednak znaleźć takie rozwiązania, tkwiące w reformie gospodarczej, które będą korzystne dla obu stron: stoczni i PLO. Rozwiązań tu może być wiele. Jednym z nich może być umożliwienie dysponowania częścią środków dewizowych wypracowanych przez armatora, by mógł pokryć tą drogą tzw. wsad importowy.

Problemy te trzeba przedyskutować szybko i podjąć decyzję zabezpieczającą żywotne interesy PLO i całej gospodarki. W żegludze bowiem kto czeka ten się cofa.

— Panie profesorze, jest pan również przewodniczącym sejmowej Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi. Czy tymi zagadnieniami zajmują się w swoich pracach posłowie?

Tł.: — Prace komisji minęły półmetek, a przez cały ten czas problemem numer 1 było właśnie sprawa modernizacji naszej floty. Wskazujemy na konieczność podjęcia i to szybko, odpowiednich decyzji i na niebezpieczeństwa wynikające z niedoceniania wagi tego problemu. Komisja przyjęła zasadę upartego wracania do podjętych, a nie załatwionych do końca tematów, tak więc sprawy modernizacji naszej floty będziemy nadal pilotować.

Modernizacja, jak powiedziałem, by ta głównym, ale nie jedynym problemem, którym się zajmowaliśmy. Dużo czasu, zwłaszcza ostatnio, poświęcamy problemowi rybołówstwa morskiego i to zarówno od strony połowów jak i przetwórstwa. Wiąże się to oczywiście z faktem, że rybołówstwo jest jednym z elementów kompleksu żywnościowego. Interesują nas warunki

— A jak, panie profesorze, wygląda praca komisji i jakie są jej wyniki?

Tł.: — Muszę pani powiedzieć, że jest to praca bardzo absorbująca. Pracujemy przecież nie tylko na posiedzeniach. W celu zapoznania się z konkretną sprawą, wytypowany zespół poselski udaje się na rekonesans w tzw. teren, by zapoznać się z realiami. Pozwala to na prowadzenie partnerskich dyskusji z przedstawicielami różnych resortów.

W wyniku pracy uchwalane są wnioski, dezyderaty, opinie kierowane do rządu. Chcielibyśmy bardzo, aby one wszystkie były realizowane, ale nie zawsze, z różnych przyczyn, się to udaje. Jednak znaczna część naszych dezyderatów zostaje uwzględniana. Największą satysfakcją dla komisji był moment powołania Urzędu Gospodarki Morskiej. O reaktywowanie tego resortu komisja niejednokrotnie występowała w tej kadencji. Uważaliśmy bowiem, że połączenie w jednych rękach handlu zagranicznego i gospodarki morskiej było niekorzystne zwłaszcza dla tej ostatniej.

— Dziękując panu za interesującą rozmowę chciałbym wyrazić nadzieję, że sprawy, które pan poruszył, przybliżą naszemu społeczeństwu problemy gospodarki morskiej. Bo przecież żeby być społeczeństwem morskim, nie wystarczy tylko mieszkać nad morzem, trzeba żyć jego problemami.

Rozmawiała: Małgorzata Niepokulczycka

Radiestezja coraz modniejsza

O różdżce całkiem serio

CZYTELNICY w swych listach do redakcji coraz częściej sugerują, byśmy zajęli się popularyzowaniem radiestezji, patronując prelekcjom na ten temat.

(Niewtajemniczonym wyjaśniamy, że radiestezja — to wiedza o promieniowaniu różnorodnych substancji, emitowanych i odbieranych z pomocą różnych przyrządów (różdżka, wahadło, rezonator i in.). Pochodzi od łacińskiego słowa radius czyli promień i greckiego aisthēsis czyli wrażliwość. Radiesteta — to ten, który praktykuje radiestezję).

Prośbę Czytelników skierowaliśmy do Gdańskiego Stowarzyszenia Radiestetów. Jego prezesem jest mgr Sławomir Sumiński, który zgodził się odpowiedzieć na kilka pytań.

— Autor jednego z listów do „W.W" wspomina o pojawiających się w prasie ogłoszeniach za pośrednictwem których anonimowi radiesteci oferują swoje usługi. Jak na to zapatruje się stowarzyszenie?

— Chcielibyśmy, jako Zarząd GSR, przestrzec przed anonimowością takich usług. Może bowiem kryć się za tym dyletant. Do świadczenia usług radiestezyjnych są uprawnione jedynie osoby, posiadające kwalifikacje stwierdzone przez istniejące w Polsce stowarzyszenia radiestetów (np. Wielkopolskie Stowarzyszenie Różdżkarzy) lub zarejestrowane w charakterze rzemieślników przez wydziały handlu i usług jednostek administracyjnych, również posiadające świadectwa kwalifikacyjne.

— Skąd klient ma się dowiedzieć jak znaleźć autentycznego radiestetę?

— Nic prostszego jak zadzwonić do któregokolwiek ze stowarzyszeń tego typu. W odniesieniu do woj. gdańskiego rolę tę spełnia nasze stowarzyszenie. Jakkolwiek nie zajmuje się ono działalnością usługową, zrzesza jednak specjalistów, poświęcających się radiestezji zawodowo lub mogących świadczyć tego rodzaju usługi ze względu na posiadaną wiedzę i umiejętności. Wobec tego na życzenie zainteresowanych możemy wskazać właściwe osoby. Klient powinien zresztą żądać wylegitymowania się stosownymi uprawnieniami.

— Pod jakim adresem można kierować pytania, dotyczące tych spraw?

— Do biura Zarządu Gdańskiego Stowarzyszenia Radiestetów, mieszczącego się przy ul. Czyżewskiego 9 w Sopocie, z nr tel. 51-13-43. Pełnimy tam dyżury, jednak **wyłącznie w czwartki pomiędzy godz. 18—20.**

— Na czym polegają usługi radiestetów?

— Ostatnio notuje się duże zainteresowanie badaniem mieszkań pod kątem ewentualnej szkodliwości promieniowania wód wgłębnych i innych promieniowań, dających się uchwycić metodami radiestezyjnymi.

Wiele zjawisk wskazuje na to, że istnieje ścisły związek pomiędzy stanem zdrowia organizmów żywych a lokalizacją miejsca pobytu — głównie spania. Problem ten był już wielokrotnie omawiany w środkach masowego przekazu i został poparty niewątpliwymi autorytetami naukowymi, badaniami statystycznymi tudzież doświadczeniem, gromadzonym od stuleci...

Radiesteta w ramach usługi określa występowanie lub niewystępowanie stref geopatycznych, szkodliwych dla zdrowia. W razie ich stwierdzenia lokalizuje te strefy, określa stopień ich szkodliwości, wskazuje właściwe miejsce spania, wypoczynku i pracy, a jeśli zachodzi potrzeba — stosuje środki neutralizujące szkodliwe promieniowanie.

S. Sumiński: — Może bowiem kryć się za tym dyletant.

Jest to praca bardzo wyczerpująca organizm radiestety, dlatego prawdziwy fachowiec stosuje swoiste bhp i stara się nie wykonywać tych usług częściej niż raz w tygodniu. Z tego powodu terminy się wydłużają.

— Jak się kształtuje odpłatność za te usługi?

— W zasadzie znani nam radiesteci pracują w oparciu o cennik z 1978 r., przyjmujący stawkę do 30 zł za metr kwadratowy badanej powierzchni. Na otwartych przestrzeniach ceny te są znacznie niższe (np. lokalizacja domu na działce budowlanej).

Radiesteci, członkowie gdańskiego stowarzyszenia, świadczą nieodpłatnie usługi dla placówek służby zdrowia (szpitale, sanatoria) i obiektów o charakterze opiekuńczym (żłobki, przedszkola), a często także dla przedsiębiorstw i różnych instytucji.

— Czytelnicy pytają w swych listach czy radiestezji można się nauczyć...

— Tak, można, jeśli się posiada stosowne uzdolnienia. Oprócz nich wymaga to jednak długotrwałej, intensywnej pracy i zdobywania pewnej wiedzy. Zainteresowanych odesłałbym do literatury, gdyż temat przekracza ramy czasowe naszej rozmowy. Ponieważ społeczne zapotrzebowanie na te dziedzinę jest ogromne, naszemu stowarzyszeniu zależy na pozyskiwaniu uzdolnionych radiestetów.

— Z tego wynika, że nie zrzeszacie sympatyków radiestezji, lecz osoby zajmujące się radiestezją w praktyce?

— Tak, to właśnie jest naszym celem. Nie zależy nam na liczbie członków, lecz na zgrupowaniu osób, znających się na rzeczy będącej przedmiotem naszego zainteresowania, bądź zajmujących się badaniami naukowymi zjawisk radiestezyjnych, a także osób, które z racji wykonywanego zawodu mogą wykorzystywać radiestezję w praktyce (np. lekarze).

— Listy Czytelników dowodzą, że wielu z nich chciałoby uczestniczyć w prelekcjach lub korzystać z innych form popularyzowania radiestezji. Czy stowarzyszenie jest przygotowane na zaspokojenie tej potrzeby?

— Owszem. Zarząd kieruje określone osoby do wygłaszania odczytów, **jeśli znajdzie się ich organizator.** Ze swej strony przewidujemy organizowanie otwartych spotkań, np. z Julianem Osetkiem (biodynamiczna uprawa roślin), z Lechem Emfazym Stefańskim autorem książki „Od magii do psychotroniki" — prezesem Warszawskiego Stowarzyszenia Radiestetów i innymi.

W miarę wzrostu zainteresowania społecznego pragniemy uruchamiać różne formy upowszechniania radiestezji, podobnie jak dziedzin pokrewnych. Organizowaliśmy już otwarte szkolenia na temat systemu DU (doskonalenie umysłu), technik relaksacyjnych i innych. Specyficzny charakter radiestezji nie sprzyja organizowaniu kursów z udziałem dużej liczby słuchaczy. Rozważamy, natomiast, możliwość szkolenia uzdolnionych kandydatów na radiestetów w małych grupach. Nazwiska osób, mogących wygłaszać odczyty lub wykłady o radiestezji można uzyskać w biurze zarządu naszego stowarzyszenia.

Rozmawiała: Wiesława Rejnson

Kulisy operacji X

Koronny świadek

TYL to wstrząsający widok: kobieta leżała na kwietniku tuż pod ścianą wieżowca. Wypadła z VIII piętra! Natychmiast wezwano pogotowie, gdyż mogła jeszcze istnieć szansa jej uratowania. A, że w takich przypadkach nieodzowne jest milicyjne postępowanie wyjaśniające, lekarz połączył się z dyżurnym oficerem Komendy MO i przekazał odpowiedni meldunek. Ledwo więc zakończył oględziny ofiary, przyjechała ekipa dochodzeniowo-śledcza na czele z kapitanem Zadrą.

— Przy tej wysokości nie miała żadnych szans — oznajmił mu lekarz. — Jest cała pogruchotana. Śmierć nastąpiła natychmiast. Oczywiście konieczna jest sekcja zwłok.

— Tak — potwierdził kapitan i polecił inspektorowi techniki kryminalistycznej wykonać niezbędną dokumentację i szkice sytuacyjne i fotografie.

Tragicznie zmarłą była 40-letnia Irena K., dzisiejsza solenizantka. Była tylko w bieliźnie i miała na sobie szlafrok, zaś pod zawiązaną na głowie chustką — nakręcone włosy.

— Przygotowywała się do przyjęcia gości, których zaprosiliśmy na wieczór. Wkrótce mieli przyjść, a tu taka tragedia — wyjaśniał zrozpaczony mąż, Zygmunt K. — Zapadał zmrok, więc żona chciała zasłonić okno, lecz słyszałem, że zacięło się coś przy szynie. Mówiłem jej, żeby chwileczkę poczekała, gdyż byłem w łazience, gdzie się goliłem i miałem wziąć kąpiel, podobnie jak wcześniej uczyniła to żona. Chciała jednak poradzić sama i widocznie weszła na parapet, jak to nieraz robiła. Okno było otwarte, bo wietrzyliśmy mieszkanie z kuchennych zapachów po przygotowywanej kolacji. Chyba straciła biedaczka równowagę... Nawet nie widziałem, jak to się stało. Dopiero zaalarmował mnie wstrząsający krzyk żony, lecz wówczas było już po wszystkim.

KAPITAN Zadra rozpoczął śledztwo z właściwą sobie skrupulatnością. Polecił funkcjonariuszom usunąć wszystkich ciekawskich, którzy otoczyli denatkę, po czym wraz z inspektorem przystąpił do oględzin miejsca, gdzie leżały zwłoki. Po pewnym czasie schylił się i podniósł jakiś drobny przedmiot, który schował do foliowej torebki. Był to guzik pleciony ze skóry, raczej rzadko dziś spotykany. Nie wiedział jeszcze, czy i jakie może mieć znaczenie w całej sprawie, lecz nieraz już takie nic nie znaczące drobiazgi stanowiły kamienie milowe w prowadzonym dochodzeniu. Następnie kapitan wszedł do mieszkania małżonków K. i nic nie mówiąc, centymetr po centymetrze badał pod lupą powierzchnię parapetu. Stanął na nim i manipulował przy zasłonach chcąc uzmysłowić sobie lepiej pozycje w jakiej się znalazła Irena K. tuż przed wypadkiem. Wychylił się też przez okno i obejrzał jego blaszane opierzenie oraz ścianę, pokrytą tynkiem z „baranka". I znowu wzbogacił materiał dowodowy, zdejmując kilka zaczepionych włókien, które miały być zbadane w laboratorium komendy. Spojrzał w dół, gdzie widniało już tylko oznaczone miejsce po zwłokach, które zostały zabrane do zakładu medycyny sądowej. Notując swoje uwagi z tych oględzin kapitan podkreślił brak jakichkolwiek śladów na czystym, niedawno malowanym parapecie. Wydał kilka poleceń współpracownikom z ekipy dochodzeniowej.

Z kolei przystąpił do przesłuchiwania świadków. Chodziło mu o to, czy ktoś widział stojącą na parapecie Irenę K. Miał ku temu swoje powody. Jak ustalił, w mieszkaniu było już zapalone światło i jej sylwetka podczas zaciągania zasłony w oknie musiała być doskonale zarysowana na jasnym tle pokoju.

— Wracałem do domu i byłem już pod blokiem, gdy nagle usłyszałem rozdzierający krzyk kobiety — zeznawał jeden z mieszkańców wieżowca. Natychmiast spojrzałem w tym kierunku, skąd dochodził i ujrzałem spadającą kobietę. Nie wiem, czy to wszystko trwało sekundę.

BARDZIEJ konkretne i wręcz zaskakujące było zeznanie lokatora, który majstrował na podwórzu przy swoim samochodzie.

— Zrobiło się już szaro, lecz zdążyłem skończyć robotę i zbierałem narzędzia. Spojrzałem przy tym na niebo, aby zorientować się jaka pogoda może być jutro, gdyż po nocnej zmianie zamierzałem pojechać do krewnych na wieś. Pan rozumie, że dziś trzeba się starać o zaopatrzenie — ciągnął świadek. — W tym właśnie momencie spostrzegłem przechyloną przez parapet kobietę, która błyskawicznie zsunęła się głową w dół. Niemal jednocześnie ukazał się w oknie mężczyzna w swetrze. Widziałem go wyraźnie, gdyż nieco się wychylił, lecz natychmiast się cofnął.

— Czy jest pan pewien, że Irena K. nie stała na parapecie? — wypytywał świadka kapitan.

— Absolutnie — padła zdecydowana odpowiedź.

To zeznanie utwierdziło kapitana Zadrę w podejrzeniu, które powziął po oględzinach miejsca tragicznego wydarzenia. Szukał jednak potwierdzenia w eksperymencie śledczym, posługując się manekinem i wykorzystując świadków. Stoperem mierzył czas pomiędzy upadkiem Ireny K., a pojawieniem się w oknie jej męża, który twierdził, że został zaalarmowany krzykiem żony. Starał się sprawdzić zarówno wersję Zygmunta K. jak i lokatora, który majstrował przy swoim samochodzie. Ten ostatni był na tyle wiarygodny, że widział moment spadania Ireny K. z okna, natomiast jej mąż opierał się tylko na domniemaniu, że uległa nieszczęśliwemu wypadkowi, bo przecież znajdował się w łazience i tylko słyszał słowa żony, która rzekomo nie mogła uporać się z zasłonami. Powtarzane próby przemawiały za wersją koronnego świadka, właściciela „Fiata" i zadecydowały o dalszym ukierunkowaniu śledztwa. Natomiast Zygmunt K. nie mógł dobiec z łazienki w czasie, jaki określił ten świadek, człowiek młody kierowca z dobrym wzrokiem i refleksem. W dodatku wątpliwości budził strój Zygmunta K. Nikt przecież nie myje się, nie goli w swetrze!

TYMCZASEM kapitan Zadra otrzymał wyniki sekcji zwłok oraz badań ubiorów, które mieli na sobie denatka oraz jej mąż w tragicznym momencie, a także zabezpieczonych przedmiotów. Otóż Irena K. nie była ani pod działaniem alkoholu, ani środków farmakologicznych, które mogłyby działać odurzająco, wpłynąć na zachwianie jej równowagi. Z kolei ekspertyzy laboratoryjne były jednoznaczne. Włókna ujawnione na zewnątrz okna pochodziły z koronek szlafroka denatki. Przy czym zaznaczono, że zostały zahaczone przy przesuwaniu ciała z góry na dół. Natomiast guzik

(Dokończenie na str. 5)

Życie na koszt społeczeństwa

Zarabiają na kryzysie

NIEŁATWO jest wydobyć się z kryzysu. Przekonujemy się o tym codziennie, gdy np. nie możemy kupić potrzebnego towaru. Z różnych przyczyn jedni pracują gorzej, inni lepiej. Są jednak w naszym społeczeństwie ludzie, którym wcale nie zależy na wydobyciu kraju z kryzysu. Im najlepiej się powodzi, gdy wyciągają z cudzych kieszeni ciężko zapracowane pieniądze.

Spekulanci wyznają zasadę: im gorzej innym, tym lepiej dla nas. Umieją znaleźć takie okazje, możliwości i dojścia, by dzięki nim dorabiać się nie rzadko grubych pieniędzy.

Reakcją społeczeństwa było utworzenie komisji antyspekulacyjnych. Czynniki społeczne wsparły w ten sposób działania organów zobowiązanych z mocy prawa do walki ze spekulacją. Połączenie tych sił przynosi wymierne efekty. Oto plon działań antyspekulacyjnych dokonanych w dniach 11—17 bm na terenie woj. gdańskiego.

Organa MO skontrolowały w tym czasie 457 obiektów. M. in. 215 stoisk handlowych na bazarach i targowiskach i 165 jednostek handlowych i gastronomicznych. W akcji uczestniczyło 351 osób, z których 117 reprezentowało „czynnik społeczny".

Ujawniono 95 wykroczeń i 11 przestępstw. Nałożono mandaty o łącznej sumie 42,8 tys. zł. Zakwestionowano artykuły wartości 97 tys. zł i ujawniono towary ukryte przed nabywcami o wartości 117 tys. zł.

Okręgowy Inspektorat PIH przeprowadził 22 kontrole, a w tym 16 w placówkach handlowych, gastronomicznych i usługowych oraz 3 w zakładach produkcyjnych. Ujawniono 3 wykroczenia, skierowano 17 wystąpień do administracji państwowej i gospodarczej.

Wydział Finansowy Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku stwierdził szereg nieprawidłowości świadczących o braku właściwego nadzoru nad rozliczeniem ajentów ze strony WZSOP, WPHW, WZSR i „Społem".

W Gdańsku na 25 kontrolowanych placówek ujawniono jedno przestępstwo i 4 wykroczenia. Zakwestionowano towary będące przedmiotem spekulacji o wartości 120 tys. zł.

W Kartuzach na 22 kontrolowane obiekty ujawniono 5 wykroczeń, w Wejherowie 5 na 34, a w Tczewie na 156 kontrolowanych ujawniono 28 wykroczeń i jedno przestępstwo.

ZA tymi suchymi, statystycznymi danymi kryją się rozliczne przykłady spekulanctwa. Oto kilka z nich.

● **Sprzedawczyni** kiosku „Ruchu" nr 98 w Tczewie ukrywała 70 paczek papierosów „Carmen";

● **W sklepie GS** w Swarożynie znaleziono 188 kg kiełbasy po 650 zł/kg. Nielegalnie produkował ją ajent zajazdu „Duet" w Rosocinie;

● **W sklepie nr 48** „Społem" w Starogardzie przed klientami schowano 50 kg masła, a w sklepie nr 61... 75 bochenków chleba i 62 kg sera „Liliput";

● **Ekspedientka** sklepu spożywczego nr 230 „Społem" w Gdańsku sprzedawała sałatę po 13 zł zamiast po 10 zł za główkę;

● **Zbigniew P. i Eugenia G.** od stycznia do października nabywali w sklepach detalicznych alkohol. M. in. 1,1 tys butelek wina po 118 zł za butelkę, które sprzedawali z zyskiem po 300 zł na butelce. Po 700 zł zarabiali na wódce

JAK widać spekulanci nie ograniczają się wyłącznie do towarów deficytowych i reglamentowanych. Często starają się dopomóc nękającemu nas kryzysowi, mając w tym przecież własny interes. W stosunku do tych ludzi powinny być stosowane szczególnie dotkliwe kary, by raz na zawsze odechciało się im tego rodzaju praktyk.

Łuk.

Kuchenna przygoda z odżywką

MURZYNEK (porcja na 10 osób)

20 dkg mąki pszennej, 9 dkg odżywki, 2 jajka, 18 dkg cukru, 2 łyżki wody, 13 dkg masła lub margaryny, proszek do pieczenia, 2,5 dkg kakao.

Margarynę lub masło wraz z cukrem i kakao oraz wodą zagotować w rondlu, ostudzić. Dodać żółtka do masy, wymieszać. Następnie dodawać porcjami mąkę pszenną wymieszaną z odżywką i proszkiem do pieczenia, lekko wymieszać. Na końcu dodać ubitą na sztywno pianę z białek. Przełożyć do wysmarowanej tłuszczem formy. Piec ok. 1 godz.

KRUCHE CIASTECZKA

Pół kg mąki pszennej, 10 dkg mleka w proszku, 20 dkg odżywki, 25 dkg masła lub margaryny, 20 dkg cukru-pudru, 2 jaja, łyżka wody, cukier waniliowy.

Mąkę pszenną i mleko w proszku oraz odżywkę przesiać na stolnicę, dodać cukier-puder i cukier waniliowy oraz masło i siekać szerokim nożem. Dodać żółtka, wodę i szybko zagnieść ciasto. Pozostawić je w lodówce pod przykryciem na 1 godzinę. Ciasto rozwałkować na stolnicy i wyciskać kółeczka szklanką, posypać cukrem i układać na wysmarowanej tłuszczem blaszce. Piec na złoty kolor.

(dja)

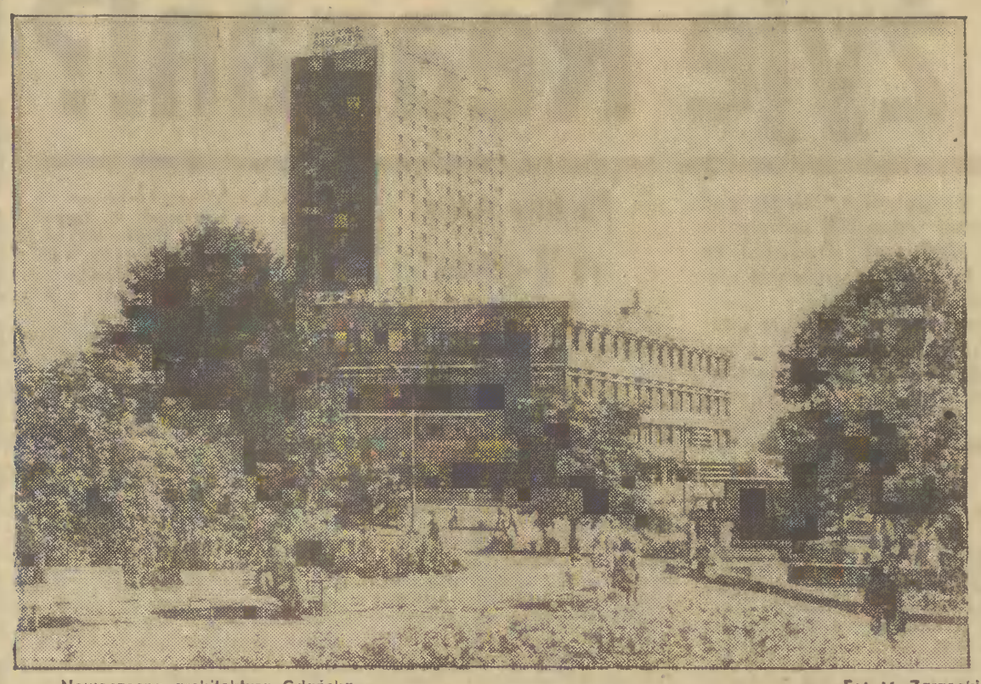

Nowoczesna architektura Gdańska. Fot. M. Zarzecki

REPORTERZY informują.

Jak poinformowano w Komendzie Wojewódzkiej MO w Gdańsku w ciągu minionych dwóch wolnych dni na drogach Wybrzeża doszło do 6 wypadków. Ich skutkiem są 3 ofiary śmiertelne i 5 osób rannych. Miały także miejsce 4 kolizje, w wyniku których powstały straty oszacowane na około 50 tys. zł. Dalszym zapewne zapobiegło zatrzymanie 23 nietrzeźwych kierowców.

ŚMIERĆ W PŁONĄCYM SAMOCHODZIE

W Oliwie na ul. Spacerowej w niedzielę w nocy prowadzony przez 32-letniego Kazimierza E. „Fiat 126p" GDT-0946 na prostym odcinku drogi zjechał na pobocze, otarł się o drzewo i przewrócił się na dach. Następnie samochód zapalił się. Kierowca poniósł śmierć w płomieniach.

WPROST POD KOŁA

W niedzielę wieczorem na skrzyżowaniu ul. Stągiewnej i Motławskiej w Gdańsku, 65-letni Anatol J. oraz jego żona Halina bez upewnienia się wbiegli na jezdnię w miejscu nie wyznaczonym i wpadli pod samochód „Fiat 1800" GKN-6206 którym kierował Marek C. Wskutek odniesionych obrażeń Anatol J. zmarł w drodze do szpitala, a jego żona w stanie ciężkim przebywa w Szpitalu Wojewódzkim w Gdańsku.

TRAGICZNA PRZEJAŻDŻKA

W nocy z soboty na niedzielę w Krokowej 18-letni Janusz S. nie posiadając prawa jazdy prowadził „Jawę" GDD-2538. Na prostym odcinku drogi motocykl zjechał na prawą stronę i uderzył w krawężnik. Następnie wywrócił się i uderzył w metalową bramę kościoła. Na skutek upadku kierowca doznał ogólnych obrażeń, a pasażerka 16-letnia Krystyna R. zmarła po przewiezieniu do szpitala.

(lm)

Zaspa zaprasza

● Dom Społeczny ul. Pilotów 3 zaprasza dzieci od 4—10 lat na zajęcia rytmiczno-baletowe, które odbywać się będą od listopada we wtorki i piątki w godz. 14.45—16.30.

Informacje i zapisy do 30 bm.

Uczniom nie grożą nadprogramowe ferie

Optymistycznie o przygotowaniach oświaty do zimy

NA dworze zimno, w szkolnych klasach grzeją już kaloryfery. Jak placówki oświatowe przygotowały się do zimy? Czy nie zabraknie węgla? Bywały przecież zimy, gdy z powodu niskiej temperatury w szkolnych klasach zawieszano zajęcia. **Czy w tym roku grożą nam nadprogramowe ferie?**

— Z opałem, jak nigdy jest bardzo dobrze — zapewnia mnie dyrektor Miejskiego Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół w Gdyni **Edward Denc.** — Do końca III kwartału zgromadziliśmy ponad 1300 ton brykietu. Koksu mamy nieco mniej — około 500 ton. Węgla nie powinno zabraknąć. Awizują nam obecnie dostawy na IV kwartał.

Szkoły nie mają miejsca na składowanie dużych ilości opału i może zdarzyć się, że zapasy skończą się wcześniej niż przewidywano. W sytuacjach awaryjnych do zagrożonej szkoły przerzuca się trochę opału z rezerw, albo ze szkoły, która jeszcze go ma. W czasie ostatniej zimy żadna z gdyńskich szkół nie była zamknięta z powodu mrozów. Było jednak kilka „przerzutów", które pochłonęły sporo pieniędzy.

— Myślę, że w tym roku takich kłopotów nie będzie — mówi z nadzieją mój rozmówca. — Sytuacja jest korzystniejsza, niż w latach ubiegłych. Opał jest, ale każdy chciałby palić koksem, który jest lepszy od brykietu. Żeby zadowolić wszystkich trzeba mieszać różne gatunki węgla.

W gdyńskich placówkach oświatowych dokonano przeglądu sieci c.o. Latem przeprowadzono niezbędne remonty kotłowni i instalacji zewnętrznych m. in. w Szkole Podstawowej nr 33 wymieniono grzejniki, w Szkole Podstawowej nr 2 naprawiono pompy, w Szkole Podstawowej nr 35 wymieniono całą sieć centralnego ogrzewania, a w Szkole Podstawowej nr 37 wymieniono piece na kaloryfery. W sumie wyremontowano sieć c.o. w 12 obiektach. Prace trwają w 4 placówkach.

Od lat szkoły borykają się z brakiem palaczy. Często po kursie osoby przeszkolone odchodzą do innych zakładów, gdzie są lepsze warunki pracy. Gdy spadnie śnieg, mogą być również kłopoty z dowożeniem węgla. PKS niechętnie świadczy tego typu usługi. Dlatego teraz zapełnia się maksymalnie piwnice szkół położonych najdalej od centrum miasta.

Szkoły i przedszkola w Sopocie zdaniem inspektora oświaty i wychowania **Genowefy Korpaczewskiej** przygotowane są do zimy dobrze. Problemów z opałem nie ma. Tegoroczne przydziały węgla zrealizowano w 100 proc., a koksu w 70 proc. Przegląd sieci c.o. nie ujawnił poważniejszych usterek, a wszystkie najpilniejsze prace zostały wykonane lub są na ukończeniu. Dyrektorzy szkół nie zgłaszali poważniejszych zastrzeżeń.

MZEAS w Gdańsku nadzoruje 160 obiektów. Własne kotłownie mają 62 placówki, pozostałe są obsługiwane przez OPEC lub kotłownie osiedlowe. W połowie października przeprowadzono przegląd instalacji. W 5 szkołach wykryto usterki, np. w VIII LO działała wadliwie pompa.

DYREKTOR MZEAS **Zbigniew Canowiecki** znalazł już wykonawcę prac. Wykona je Spółdzielnia Pracy Usług Kolejowych i Remontowo-Budowlanych w Gdańsku—Wrzeszczu, która ma umowę generalną z MZEAS i objęta swoim patronatem prace remontowe i bieżącą konserwację większych obiektów oświatowych.

Większość gdańskich szkół jest przygotowana bardzo dobrze do sezonu grzewczego. W niektórych szkołach wykryto usterki, które były przyczyną niedogrzewania niektórych pomieszczeń. Trwa ich usuwanie. Szklarze zakończyli prace w 13 szkołach, a w 6 placówkach szklenie okien dobiega końca.

W Gdańsku również nie ma problemu z opałem, ale mogą nastąpić zakłócenia w ogrzewaniu. Dlaczego? Po przeprowadzeniu ekspertyz okazało się, że w 9 obiektach normy zużycia opału są wyższe niż przydziały. Czynione są starania o dodatkowe ilości węgla. W szkołach tych przeważnie są stare instalacje. Trzeba je wymienić, tak jak w I LO, gdzie urządzenia należy przestawić z ogrzewania parowego na wodne. W związku z tym trzeba przebudować kotłownię. Ma to nastąpić w przyszłym roku.

W placówkach oświatowych Trójmiasta przygotowania do zimy zbliżają się ku końcowi. Ekipy rzemieślników usuwają ostatnie usterki, które wykryto w czasie przeglądów. Moi rozmówcy zapewniali mnie, że zima nauka odbywać się będzie bez kłopotów. Gdy przyjdą śniegi i mrozy zobaczymy, czy były to tylko obiecanki...

DOROTA JESIONEK

PKS w opinii kontrolujących

W siedzibie Zarządu Przedsiębiorstwa Państwowej Komunikacji Samochodowej Gdańsk, odbyła się narada dyrektorów i I sekretarzy organizacji partyjnych z oddziałów PKS w naszym województwie. Obradom przewodniczył wicewojewoda gdański mgr **Stefan Milewski.**

Omówiono wyniki kontroli, przeprowadzonej przez inspektorów gospodarki samochodowej Wydziału Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, a także kontroli jednostek organizacyjnych PKS — baz, dworców, punktów odprawy podróżnych i sytuacji na trasach komunikacyjnych. Stwierdzono konieczność podniesienia kultury obsługi podróżnych, usprawnienia informacji, utrzymywania większego ładu i porządku w obiektach PKS i usprawnienia obsługi między innymi drogą doprowadzenia do obsadzenia w niezbędnym wymiarze kas, okienek informacji, stanowisk dyspozytorów i dyżurnych ruchu.

W toku narady przeanalizowano realizację zadań PKS w przewozie ładunków i osób, a także pod kątem wskaźników techniczno-ekonomicznych. Ocenie została poddana gotowość techniczna taboru ciężarowego i autobusowego, stopień jego wykorzystania i przygotowania — podobnie jak obiektów PKS — do zimy, ze szczególnym zwróceniem uwagi na wyposażenie załóg w odzież, obuwie i środki czystości.

Mocno podkreślono występujące niedostatki w tej dziedzinie, a zwłaszcza trudności ze zdobyciem płynu do chłodnic (np. Borygo), którego brak może spowodować znaczne zakłócenia w komunikacji pasażerskiej. Do bardzo dokuczliwych należy, ponadto, brak opon, dętek i akumulatorów. Zapotrzebowanie na opony realizowane jest zaledwie w 32 proc., a na dętki — 27,8 proc., zaś na akumulatory 49,5 proc.

Warto zaznaczyć, że ze względu na lukę w dostawach ogumienia, w woj. gdańskim stoi dzisiaj na kołkach 58 autobusów i 12 samochodów ciężarowych. Z powodu braku części zamiennych jest dodatkowo unieruchomionych 14 autobusów i 19 ciężarówek.

Obecnie opracowywany jest awaryjny rozkład jazdy na okres zimowy. Uwzględnia się przy tym trudną sytuację w ogumieniu i ewentualne komplikacje, powodowane aurą. Plan ten odzwierciedla realne możliwości utrzymania taboru w gotowości technicznej i określa zadania, które bezwzględnie muszą być wykonane nawet w najbardziej ciężkich warunkach. Odnosi się to zwłaszcza do przewożenia dzieci do szkół.

Jak te zamierzenia będą wyglądały w praktyce — pożyjemy... zobaczymy.

W. R.

„Wtorki" artystyczne w sopockim BWA

ZGODNIE z tradycją lat poprzednich Centralne Biuro Wystaw Artystycznych w Warszawie organizuje na przełomie roku 1982-83 XX Ogólnopolski Turniej Wiedzy o Sztuce, poświęcony tym razem sztuce polskiej i światowej XX wieku. Gdańskie eliminacje wojewódzkie odbędą się w początkach kwietnia 1983 r., natomiast już w najbliższy wtorek, 26 października, w sali wykładowej Biura Wystaw Artystycznych w Sopocie przy ul. Powstańców Warszawy o godz. 16.30 odbędzie się pierwsza prelekcja na temat sztuki XX wieku. Wygłosi ją historyk sztuki Jolanta Piórkowska, a tytuł wykładu brzmi „Impresjonizm". Poczynając od tego dnia, w każdy następny wtorek wygłaszana będzie kolejna prelekcja na temat sztuki XX wieku — w sumie będzie ich dwadzieścia.

Warto przypomnieć, że do eliminacji w Ogólnopolskim Turnieju Wiedzy o Sztuce przystąpić będą mogły osoby dorosłe i młodzież — wszyscy nie związani zawodowo ze sztuką i historią sztuki. Prelekcje wtorkowe adresowane są wprawdzie do szerokiego ogółu zainteresowanych, ale mogą z nich korzystać właśnie pragnący uczestniczyć w turnieju. Dla uczestników turnieju przewidziano wiele atrakcyjnych nagród — albumów o sztuce, dzieł sztuki współczesnej — aż do wycieczki zagranicznej. Po zakończeniu serii wykładów związanych z tematyką turnieju, do końca czerwca prowadzona będzie działalność odczytowa, której tematykę kształtować będą sami słuchacze. Uruchomiona została również w sopockim BWA czytelnia wydawnictw artystyczno-graficznych, czynna we wtorki i czwartki, w godzinach 12—18. Bliższych informacji udziela zainteresowanym Dział Oświatowy BWA.

Wydaje się, że są to inicjatywy nader pożyteczne, spełniające oczekiwania wielu miłośników sztuki i czyniące z BWA w przyszłości rzeczywiste centrum działalności artystycznej o szerszym zakresie i ambicjach.

(sier.)

3 300 tys. złotych na pomoc

Oddziały Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej, będące w gestii Zespołów Opieki Zdrowotnej w woj. gdańskim, otrzymały na okres jesienno-zimowy 3 300 tys. zł na pomoc dla rodzin wielodzietnych i matek samotnie wychowujących dzieci, będących w trudnych warunkach materialnych. Kwalifikowanie rodzin do obdarowania odbywa się na podstawie opinii zawodowej służby socjalnej, zatrudnionej w poszczególnych ZOZ.

W. R.

Cudzym samochodem

29 lub 30 bm. do Krakowa pojedzie „Fiat 125 p". Wolne cztery miejsca. Wiadomość: tel. 21-69-49.

30 bm. do Radziłowa (woj. łomżyńskie) przez Szczytno i Myszyniec pojedzie „Fiat 125 p". Wolne trzy miejsca. Wadomość: tel. 57-14-95.

S.

Podhalańskie malarstwo na szkle

W Muzeum Narodowym w Gdańsku, przy ul. Toruńskiej otwarta została wystawa **„Podhalańskie malarstwo na szkle".** Jak wiadomo — ten typ sztuki ludowej ma tam szczególne tradycje, do których utrwalenia przyczynili się tacy artyści ludowi jak **Helena Roj-Kozłowska, Walczakowie, Zofia Gąsiennica-Roj** z Zakopanego, **Aniela Stanek** z Chochołowa czy **Władysław Koszarek** z Bukowiny Tatrzańskiej.

(sier.)

Póki jeszcze trochę słońca

Fot. M. Zarzecki

Puchar dla Marynarki Wojennej

W 39 rocznicę utworzenia ludowego Wojska Polskiego i 38 rocznicę powołania organów Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa odbyły się kolejne zawody strzeleckie o puchar przechodni komendanta wojewódzkiego MO w Gdańsku.

W zawodach startowało 6 drużyn reprezentujących jednostki wojskowe i KW MO. Pierwsze miejsce i puchar przechodni komendanta wojewódzkiego MO w Gdańsku zdobył zespół Marynarki Wojennej. Drugie miejsce KW MO Gdańsk, a trzecie zespół WOP.

Psie sprawy

Tydzień temu w Sopocie zaginął biały w brązowe łaty mieszaniec. Pies ma ślad (gojąca się rana nad lewym okiem). Tymczasowego opiekuna prosi się o wiadomość: Sopot, ul. Westerplatte 24.

9 bm. w okolicach dworca głównego w Gdyni w godzinach wieczornych przybłąkał się mieszaniec koloru rudego. Wiadomość: tel. 52-17-85.

G.

23 września zaginął owczarek niemiecki maści czarnej, podpalanej (kark srebrny, na obdywu przednich łapach białe plamy). Tymczasowego opiekuna lub osobę, która wskaże miejsce pobytu psa wysoko wynagrodzę: Schronisko dla zwierząt tel. 31-83-49.

G.

Panią której 8. 10. br. w Gdańsku na ul. Garncarskiej (przy Domu Książki) podarowałam pieska małego czarnego kundelka „Mike" proszę o skontaktowanie się ze mną w Zakładzie Fryzjerskim w Gdańsku na ul. Pańskiej 1/2 w sprawie odebrania lekarstw, koszyczka do spania i smyczy. Wiadomość u p. Józefy Kowalewskiej.

Z.

19. 10. br. w Gdyni w okolicy ul. Starowiejskiej i Abrahama wyskoczył z samochodu 8-tygodniowy jamnik szorstkowłosy czarny podpalany. Wiadomość zwrot za wynagrodzeniem. Tel. 51-76-78 lub Gdynia. Szarych Szeregów 23 B.

Z.

12 bm. w okolicy ul. Dębowej i Orzeszkowej we Wrzeszczu zaginął rudy pekińczyk. Mała opiekunka prosi tymczasowego opiekuna lub osobę która może wskazać miejsce pobytu czworonoga o wiadomość: Gdańsk ul. Dębowa 18 lub tel. 32-33-96.

16 bm. przy ul. Bohaterów Monte Cassino w Sopocie przybłąkał się pies — basset. Wiadomość pod nr telefonu 51-50-01 po godz. 16.

19 bm. w okolicy Szpitala Wojewódzkiego w Gdańsku znaleziono błąkającego się psa — mieszańca maści rudej (długi włos, stojące uszy, długi ogon). Tymczasowy opiekun prosi o kontakt z właścicielem: tel. 51-48-17 lub 20-59-47.

9 bm. w okolicy dworca głównego w Gdyni w godzinach wieczornych przybłąkał się mały kundel koloru rudego. Wiadomość tel. 52-17-85.

5 bm. na Suchaninie zginął mieszaniec podobny do jamnika prawdopodobnie wyskoczył z autobusu. Niewidoma dziewczynka bardzo tęskni za swoim przyjacielem. Tymczasowego opiekuna prosi się o wiadomość: Gdańsk-Suchanino ul. Kamińskiego 1 D/31.

9 bm. w okolicy dworca głównego w Gdyni przybłąkał się mieszaniec koloru rudego. Wiadomość: tel. 52-17-85.

8 września w Gdyni - Leszczynkach zaginął wyżeł (suka) maści brązowej z białym krawatem. Wiadomość za wynagrodzeniem: tel. 23-02-95.

S.

6 bm. w Gdańsku-Siedlcach zaginął mały piesek maści szaro-czarnej, bardzo puszysty, długowłosy (sierść przykrywa oczy, ogon przypomina chryzantemę gdzie dominuje kolor biały).

Zrozpaczeni emeryci proszą uczciwego znalazcę o zwrot swojego przyjaciela za wynagrodzeniem. Wiadomość: Gdańsk-Siedlce ul. Wrocławska 20/2.

20 bm. w Gdańsku-Wrzeszczu w okolicy ul. Karłowicza zaginął jasno-brązowy cocker-spaniel. Tymczasowego opiekuna prosi się o wiadomość: tel. 41-61-33.

21. bm. w Gdańsku na Starówce zaginął jasny w czarne łaty wyżeł. Tym czasowego opiekuna prosi się o wiadomość: tel. 31-96-97.

G.

Auto-mycie w... Polmozbycie

W miarę zmian zachodzących w ekonomice przedsiębiorstw, gdański Polmozbyt staje się coraz bardziej zainteresowany nie tylko poważnymi naprawami, lecz także stara się pozyskiwać klientów drobnymi usługami. Jednym z takich przykładów jest ASO nr 9 przy ul. K. Marksa we Wrzeszczu.

Tam właśnie, od niedawna — o czym mało kto wie — uruchomiono automatyczną myjnię samochodów, „Operacja" odbywa się pod ciśnieniem 20 atmosfer. Umycie dużego samochodu osobowego kosztuje 110 zł, a „malucha" 86 zł. Analogicznie mycie silników kosztuje 62 zł i 56 zł. Dla porównania podajemy, że np. w prywatnych myjniach za mycie „maluchów" płaci się tyle samo, co za duży pojazd, tj. 100 złotych. W tej dziedzinie różnice są więc niewielkie. Za to za umycie silnika w prywatnym zakładzie trzeba zapłacić (analogicznie) 250 zł i 300 zł. Rekord w tej dziedzinie pobił właściciel prywatnej myjni na Żabiance, który za umycie silnika w PF-125 p zażądał... 500 zł. Jest więc — już, nareszcie (?) — konkurencja.

ASO nr 9 bez kolejek oferuje także wyważanie kół. Dobrze wyważone koło nie ulega szybkiemu zużyciu. Przy obecnych kłopotach z nabyciem nowych opon, i przy ich wysokich cenach warto dokonać tego zabiegu, gdy zauważymy nieprawidłowe zcieranie się bieżnika. Ponadto na przełomie listopada i października stacja uruchomi stanowisko konserwowania podwozi i tzw. profili zamkniętych. Trwają jeszcze prace adaptacyjne i kalkulacyjne. Polmozbyt chce tę usługę świadczyć taniej od rzemieślników. Miejmy nadzieję, że tak się stanie.

Dodatkowym udogodnieniem dla mieszkańców Wrzeszcza, o którą ASO nr 9 stara się w Wydziale Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku byłoby — jeśli powiodą się pertraktacje — otworzenie punktu przeglądów rejestracyjnych dla właścicieli samochodów w tej dzielnicy. Dotychczas musieli oni jeździć do innych odległych stacji.

Wybór usług zależy od klienta. Rzecz w tym by jadąc tam, gdzie taniej, miał pewność, że nie znaczy to gorzej.

Łuk.

Zgubiono - znaleziono

15 bm. w kolejce elektrycznej relacji Gdynia — Tczew pozostawiono radiomagnetofon. Zgubę można odebrać pod adresem: H. Żmudzka ul. Przyjemna 2-F-6 po godz. 19.

Na początku października na ul. Grunwaldzkiej w pobliżu ul. Piastowskiej w Oliwie znaleziono kupon materiału. Zgubę można odebrać pod adresem: Gdańsk-Oliwa ul. Gruwaldzka 533/1 w godz. popołudniowych.

S.

Śmierć w samochodzie

Było to 8 maja br. wieczorem. Ulicą Redłowską w kierunku śródmieścia Gdyni z dużą prędkością jechał „Fiat-126 p". Jezdnia była asfaltowa sucha, widoczność dobra. Przy wchodzeniu w zakręt samochód zjechał na lewą stronę jezdni, wpadł na pobocze a następnie uderzył w drzewo. Świadek tego wypadku zeznał później, że widząc wewnątrz „Fiata" 3 osoby zakrwawione i bez ruchu sądził, że wszyscy zginęli. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził jednak, że śmierć poniósł jedynie pasażer zajmujący miejsce obok kierowcy, natomiast drugi pasażer znajdujący się na tylnym siedzeniu oraz kierowca zostali ranni. Obu przewieziono do szpitala. Dochodzenie w sprawie wypadku wszczęła gdyńska milicja pod nadzorem prokuratury.

Jak ustalono, kierowcą i zarazem właścicielem „Fiata" był 24-letni Piotr W. zamieszkały w Gdyni. Tego dnia w godzinach popołudniowych w towarzystwie swego kolegi Czesława Ł. przebywał w kawiarni „Inter-Club". Spędzał tu czas popijając „fikołki" i piwo. Następnie Piotr W., mimo że był już pod działaniem alkoholu pojechał swoim samochodem do kawiarni „Eldorado" na Płycie Redłowskiej.

Po opuszczeniu tego lokalu wraz z kolegą, który zajmował miejsce obok, jechał do śródmieścia Gdyni. Po drodze samochód zatrzymał Jan S. prosząc o podwiezienie do dworca PKP w Gdyni. Piotr W. zabrał przygodnego pasażera, któremu ustąpił miejsca Czesław Ł., przesiadając się właśnie na tylne siedzenie. W wyniku uderzenia w drzewo ów pasażer Jan S. poniósł śmierć.

Dochodzenie wykazało, że kierowca Piotr W. w chwili wypadku miał ponad 2 promille alkoholu we krwi. Naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu lądowym przez to, że prowadził pojazd w stanie nietrzeźwym, a ponadto nie zachował bezpiecznej prędkości na łuku jezdni, co w rezultacie przyczyniło się do utraty panowania nad „Fiatem" i tragicznego uderzenia w drzewo.

Sprawę rozpatrywał Sąd Rejonowy w Gdyni, który uznając Piotra W. winnym zarzucanego czynu, skazał go na 3 lata pozbawienia wolności a ponadto orzekł zakaz prowadzenia pojazdów samochodowych przez okres 10 lat. Wyrok ten nie jest prawomocny. Rozprawa rewizyjna odbędzie się przed Sądem Wojewódzkim w Gdańsku.

Niech żyje Reagan!?

(Dokończenie ze str. 3)

● zapowiedź zniesienia dla Polski klauzuli najwyższego uprzywilejowania w USA;
● dyskryminacyjne traktowanie Polski w sferze naszego udziału w międzynarodowej współpracy.

KRÓTKO mówiąc — Stany Zjednoczone postanowiły odciąć nas od świata zachodniego, uniemożliwić nam kupowanie i sprzedawanie na tamtejszych rynkach, pozbawić nas możliwości dźwignięcia gospodarki i jej rozwijania, wybrnięcia z zadłużeń i poprawiania bytu ludzi.

Trzeba doprawdy nieprzeciętnej hipokryzji

żeby mówić, iż to rzucanie kłód pod nogi Polakom leży w interesie Polski. Czyni się to przecież w jednoznacznym celu — żeby móc zarzucać polskim władzom nieumiejętność znalezienia dróg wyjścia z kryzysu, pogłębiać niezadowolenie społeczeństwa z trudnej sytuacji bytowej i winą za to obarczać władze oraz system socjalistyczny. Przecież to wszystko odbija się nie tylko na handlu Polski z zagranicą, ale przede wszystkim na krajowym rynku i poziomie życia.

Nie ulega wątpliwości, że gdyby nie amerykańskie restrykcje wobec Polski, byłoby nam dzisiaj o wiele lżej. Nie ulega też wątpliwości — choć to już inny temat — że gdyby nie nadzwyczaj owocna ostatnio współpraca z ZSRR, byłoby nam nieporównanie ciężej.

Bierze się zaś to wszystko — nie od dzisiaj zresztą — z podstawowego celu strategicznego USA. Celem tym jest dokonanie zmiany układu sił w Europie i na świecie. Temu podporządkowane są cele cząstkowe. Jednym z nich jest traktowanie Polski jako elementu rozgrywki ze Związkiem Radzieckim i całym systemem socjalistycznym. Innym jest eskalacja restrykcji, pogłębiających nasze trudności i podsycanie w Polsce atmosfery niepokoju. Jeszcze innym elementem jest dążenie USA do uzyskania statusu nie kwestionowanego przywódcy NATO i całego Zachodu, który jeszcze niedawno usiłował wyzwolić się spod dominacji USA. I tak dalej — można by jeszcze długo wyliczać elementy polityki amerykańskiej.

Najistotniejsze jest jednak chyba to, że amerykańscy stratedzy rozgrywają swe plany w sposób niezwykle niebezpieczny dla świata. Zaogniają sytuację tak, że w pewnym momencie może zabraknąć możliwości wycofania się.

POLACY mają dziś na głowach tyle kłopotów, że ich uwadze uchodzi często fakt, iż żyją nie tylko w stanie wojennym, ale i w klimacie narastającej groźby wojny jądrowej.

Nie będzie ani krzty przesady w twierdzeniu, że sytuacja dzisiejsza jest bardziej niebezpieczna niż kiedykolwiek po II wojnie światowej. I nie Związek Radziecki — który ma dość kłopotów wewnętrznych — trzeba za to obarczać. Myślę, że również nie osobiście prezydenta Reagana. Choć bowiem staje się on synonimem wściekłej i nieobliczalnej konserwy politycznej, to przecież nie jeden człowiek rządzi supermocarstwem i decyduje o losach świata. Reagan jest po prostu wyrazicielem poglądów i interesów tego imperialistycznego kompleksu gospodarczo-militarnego, który wyniósł go do władzy. Dla tych właśnie kół Reagan jest dobrą, wypróbowaną firmą. I stara się na to miano zasługiwać.

A dla Polski? Bezpośrednio po 5-minutowym wystąpieniu radiowo-telewizyjnym Reagana zorganizowano w Departamencie Stanu spotkanie z dziennikarzami. Jeden z nich zapytał: — Jaki jest cel sankcji? Odpowiedź brzmiała: — **„Nasze decyzje utrudniają położenie rządu polskiego, a ponadto powinny pogłębić atmosferę konfrontacji między władzą a społeczeństwem w Polsce...".**

Oto brutalna prawda.

Cóż więc należałoby odpowiedzieć na zawołanie „Niech żyje Reagan!". A no niech sobie żyje, nawet bardzo długo już sędziwy prezydent, ale niechby nie psuł tak uparcie szyków Polsce i Polakom. Niechby też Reagan skonstatował, że Polacy są narodem myślącym i potrafią odróżniać co jest dla nich korzystne, a co przygina ich do ziemi, usiłując położyć na obu łopatkach.

JERZY WACZYŃSKI

NA WTOREK — 26 października

BARAN (21.III-20.IV)

Pamiętaj, że młodość ma swoje prawa i nie przesadzaj w ocenie kogoś z członków rodziny. Przypomnij sobie jak byłeś w tym wieku.

BYK (21.IV-21.V)

Każde słowo powiedziane za dużo, może pogorszyć sytuację. A więc działaj taktownie i bardzo spokojnie pamiętając o konsekwencjach.

BLIŹNIĘTA (22.V-21.VI)

Urzędowe sprawy pójdą Ci gładko, ale wiąże się z nimi załatwianie szeregu kwestii rodzinnych. Niby nic trudnego, ale zachodu będzie dużo.

RAK (22.VI-22.VII)

Ktoś z bliskiego otoczenia zechce z Tobą porozmawiać na temat nie bardzo przyjemny. Nie uchylaj się od rozmowy, to nic nie da...

LEW (23.VII-22.VIII)

Najważniejszym Twoim atutem jest umiejętność współpracy z ludźmi. Wdając się w drobne konflikty, możesz go stracić.

PANNA (23.VIII-22.IX)

Fakty są zbyt oczywiste, abyś mógł im zaprzeczyć. Trzeba będzie włożyć dużo wysiłku, aby wróciło uczucie, którego stratę, już odczuwasz.

WAGA (23.IX-23.X)

Daj sobie przetłumaczyć, że nie wszystko jest dla Ciebie, dobre co Ci się dobrym wydaje. Jak się głębiej zastanowisz — zmienisz zdanie.

SKORPION (24.X-22.XI)

Będzie okazja przekonać się, że ktoś wybrany przez Ciebie zasługuje na Twoje uczucie i je odwzajemnia. Możesz snuć plany.

STRZELEC (23.XI-21.XII)

Odkładając na potem ważną sprawę, sam sobie czynisz krzywdę. Może stracić na aktualności ze szkodą dla Twoich interesów.

KOZIOROŻEC (22.XII-20.I)

Swoje racje musisz przedstawić w sposób zdecydowany, ale i kulturalny. Jeśli już musisz zrobić komuś przykrość zrób to w sposób najmniej bolesny.

WODNIK (21.I-20.II)

Znajdujesz się w kłopotliwej sytuacji i nie wolno Ci jej lekceważyć, bo skutki mogą być fatalne. Przeprowadź wyjaśniające rozmowy.

RYBY (21.II-20.III)

Spotkasz się z ciekawymi propozycjami w sprawach osobistych. Nie odrzucaj ich z miejsca, przeanalizuj i jeżeli dostrzeżesz w nich swą szansę, powiedz „tak".

Nie szastać żywnością

ŻYWNOŚCI brakuje. Takie jest powszechne odczucie społeczne. Mają je przede wszystkim mieszkańcy miast. Wynika ono głównie z utrzymującego się systemu reglamentowanej sprzedaży, z okresowych, a niekiedy permanentnych braków na rynku niektórych towarów.

Prognozy na przyszłość również nie są zbyt optymistyczne. Skup zbóż nie przekroczył połowy zaplanowanej wielkości. Ziemniaków jadalnych będzie wprawdzie dużo, ale ich jakość pozostawia wiele do życzenia, zatem trzeba się liczyć ze stratami w przechowalnictwie. Ziemniaków przemysłowych natomiast nie ma i prawdopodobnie nie będzie. W konsekwencji grozi to niedostatkiem syropu ziemniaczanego — podstawowego produktu przemysłu cukierniczego. Zapowiada się więc zmniejszenie dostaw cukierków o 30—40 proc. Braki mąki kartoflanej odczują przede wszystkim piekarze, a dla nas oznacza on gorszą jakość i ograniczony asortyment pieczywa. Niekorzystnie kształtują się także prognozy przyszłorocznego skupu żywca.

Wszystkie te dane budzą zrozumiały niepokój. Mógłby on być mniejszy gdybyśmy mieli przekonanie, że żywność traktujemy dziś, w dobie kryzysu istotnie jako „produkt strategiczny" a jej niedostateczna ilość wynika jedynie z tzw. przyczyn obiektywnych.

Niestety tak nie jest. Okazuje się, że nasza gospodarka w jednakowym stopniu nie potrafi poradzić sobie z niedostatkiem jak i z nadmiarem żywności. Przyczyny — to zarówno od lat niedoinwestowanie przemysłu spożywczego (niezwykle przecież zyskownego) jak i bezwład organizacyjny i gra partykularnych interesów.

PRZYKŁAD PIERWSZY — ryby: W okresie wzmożonych połowów na Bałtyku, w portach marnowały się setki kilogramów ryb. Przetwórnie przerywały ich odbiór od rybaków z powodu braku opakowań blaszanych. Równocześnie w sklepach zalegało wiele przetworów owocowo-warzywnych w puszkach, choć można było te produkty z powodzeniem sprzedawać w słoikach, w folii czy w postaci mrożonek i zresztą na tysiąc innych sposobów. Dla groszku jednak, marchewki i fasolki nadal blachy nie brakuje. Konserw rybnych zaś w sklepach nie uświadczysz. Ryby przerabiamy na mączkę. I nie ma tu żadnych przyczyn obiektywnych. Po prostu gestor opakowań „Opakomet" należy do Ministerstwa Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego, a gospodarka rybna do innego resortu.

PRZYKŁAD DRUGI — miód: Pszczelarze zaczynają już dziś narzekać, że spółdzielnie ogrodniczo-pszczelarskie wstrzymują skup miodu. Przyczyną „blokady" jest brak słoików, a także opakowań zbiorczych. Pokażcie mi równocześnie miejsce, gdzie można sprzedać słoiki zalegające w piwnicach i spiżarniach. Daremny trud.

PRZYKŁAD TRZECI — jabłka: Tegoroczny urodzaj przeszedł najśmielsze oczekiwania. W połowie sezonu jednak okazuje się, że mimo wyeksportowania 50 tys. ton owoców, magazyny ogrodnicze pękają w szwach i jedyną drogą spożytkowania tegorocznych zbiorów jest przerób jabłek na wino owocowe tzw. patykiem pisane. Producenci zresztą podejmują się tego niechętnie w obawie o zbyt w dobie reglamentacji. Ale czy rzeczywiście urodzaj tegorocznych jabłek trzeba zamienić w produkt ani smaczny, ani zdrowy i jeszcze na dodatek szkodliwy społecznie.

PRZYKŁAD CZWARTY — jaja: Na przełomie wiosny i lata — zanim obniżono ceny, stały one w sklepach oczekując na klientów. Całe tygodnie trzeba było czekać na decyzje równoważące tym razem popyt z podażą. Dziś jednak nie sposób doprosić się nawet o jajko chłodnicze...

PRZYKŁAD PIĄTY — mięso: Był w tym roku taki czas kiedy trzeba było wybierać — magazynować mięso czy truskawki. Wybrano wyjście salomonowe. Wczasy były w tym roku bez kartek. Magazyny opustoszały. Dziś płacimy za to nakazem zakupu wołowiny z kością i nie ma pewności co z normami będzie dalej. Nie od dziś szwankuje przecież skup i nadal, jak twierdzą rolnicy, bydło i trzoda stoi zbyt długo przed punktami uboju.

Z marnowaniem żywności nie można się pogodzić. Nie stać na to nie tylko nas ale i kraje najzamożniejsze. **System powiązań między rolnikami, przemysłem spożywczym i handlem jest zbyt sztywny. Zaplecze gospodarki żywnościowej zaś zbyt skromne, aby sprostać wymogom, jakie stawia sezonowość produkcji rolniczej, zwłaszcza w mleczarstwie, ogrodnictwie czy podaży trzody.** W dyskusji nad planem trzyletnim gospodarka żywnościowa powinna znaleźć się w centrum uwagi. I nie w tym rzecz, czy przeznaczyć na nią 30 proc. czy mniej środków inwestycyjnych, ale w tym, żeby nakłady skierować tam gdzie brak zdolności wytwórczych czy magazynowych przynosi dziś straty. Sprzeczność interesów udziałowców gospodarowania żywnością i ich mnogość to kolejny problem do rozstrzygnięcia.

Pojęcie „produkt strategiczny" nie może jedynie funkcjonować jako hasło.

Nina Schwarzer

Koronny świadek

(Dokończenie ze str. 3)

znaleziony pod budynkiem pasował do kompletu przy swetrze Zygmunta K. Właśnie to eleganckie wdzianko typu marynarkowego z oberwanym guzikiem zwróciło uwagę kapitana i dlatego polecił funkcjonariuszom dostarczyć je do badań porównawczych.

Były zatem materiały wskazujące że nie chodziło o nieszczęśliwy wypadek, a zarazem obciążające Zygmunta K. Kapitan chciał jednak zachować je jako atuty przy ostatecznym zakończeniu sprawy. Na razie nie był pewien, czy wystarczy mu dowodów na postawienie zarzutu dokonania zbrodni.

— Motyw — zastanawiał się kapitan Zadra. — Jaki motyw miał Zygmunt K. wypychając żonę przez okno?

Wyrobił już bowiem jasny obraz wydarzenia: kiedy Irena K. podeszła do okna, aby zaciągnąć zasłony, mąż błyskawicznie pochwycił ją za nogi i popchnął. Wówczas jeszcze zdążyła pochwycić go za sweter i runęła wraz z wyrwanym guzikiem, który następnie wypuściła z dłoni.

W tej sytuacji kapitan zajął się poznaniem życiorysów obu małżonków i w ogóle ich stosunkami rodzinnymi. Już niejednokrotnie dociekliwość w tym względzie przyczyniła się do rozwikłania różnych kryminalnych zagadek. A teraz kapitan właśnie miał do do czynienia z jedną tego typu.

MAŁŻEŃSTWO K. trwało przeszło 15 lat, uchodziło za dobre. Można je było zaliczyć raczej do zamożnych. Główną rolę w sprawach materialno-finansowych odgrywała jednak żona, kobieta obrotna, z inicjatywą. Wszystko co małżonkowie posiadali, figurowało na jej nazwisko, przede wszystkim zaś wykupione na własność mieszkanie oraz sklep. I jeszcze jedno: nie mieli dzieci. To dawało kapitanowi do myślenia. Zygmunta K., mężczyznę w sile wieku mogła ogarnąć tęsknota za posiadaniem dziecka, rozwód zaś oznaczał dla niego pozbawienie bazy materialnej. Natomiast śmierć żony rozwiązywała problem po jego myśli. Mógł się ożenić i rozpocząć życie od nowa tuż przed „ostatnim dzwonkiem". Nie było jednak żadnych przesłanek wskazujących, że Zygmunt K. kogoś miał. To jednak nie wykluczało, że mógł dopiero rozejrzeć się za nową partią. Dotychczasowa zaś ostrożność w sprawach sercowych odsuwała od niego podejrzenia. Jak więc to się stało, że decyzja nastąpiła tak nieoczekiwanie? A może była od jakiegoś czasu przemyślana i tylko chodziło o okazję...

— Gdyby jednak uzyskać przyznanie się Zygmunta K. do popełnionego czynu — rozważał kapitan Zadra i doszedł do wniosku, że czas spróbować wytaczając posiadane atuty. Nie ma przecież zbrodni doskonałej, zawsze zdarzy się jakiś błąd, przeoczenie i kwestią czasu jest tylko dojście prawdy. Tak było i w tym przypadku. Postanowił tak naświetlić go podejrzanemu.

Dopiął swego.

— Zawsze o wszystkim decydowała u nas żona — zaczął swe wyjaśnienia Zygmunt K. — gnębiło mnie od lat dążenie, aby coś się zmieniło w moim życiu. To było silniejsze ode mnie i po prostu nie wiem jak to się stało...

WŁADYSŁAW GABICZ

DO WYBORU DO KOLORU

WYSTAWY

GDYNIA KMPIK, Świętojańska 68 — malarstwo Marilu Torres Kato (Meksyk) — w g. 9—20

MUZEA

Gdańsk Muzeum Poczty i Telekomunikacji, ul. Obrońców Poczty Polskiej — w g. 10—16

Sztutowo Muzeum Stutthof — w godz. 8—15

Puck Muzeum Ziemi Puckiej — w godz. 14—17

KINA

GDAŃSK ŚRÓDMIEŚCIE LENINGRAD — Czwartki ubogich (pol) od l. 18, g. 16, 18, 20; **STUDYJNE ŻAK** — Projekcje DKF; **DRUKARZ** — Nie ma mocnych (pol) bo., g. 16.30, Aria dla atlety (pol) od l. 18, g. 18.30; **GEDANIA** — Ja jo węża (RFN) od l. 18, g. 15.30, 17.30, 19.30; **ORUNIA KOSMOS** — Debiutantka (pol) od l. 18, g. 16, 18

WRZESZCZ BAJKA — Zaczarowany zegar (pol) g. 16, Stracone życie (węg) od l. 18, g. 18, 20; **ZNICZ** — Mężczyzna niepotrzebny (pol) od l. 18, g. 17, 19; **ZAWISZA** — Okupacja w 26 obrazach (jug) od l. 18, g. 16.30, 18.45

OLIWA DELFIN — Rok święty (fr) od l. 15, g. 17, 19

NOWY PORT 1 MAJA — Róża (pol) od l. 15, g. 16, 17.45

SOPOT BAŁTYK — Błąd szeryfa (NRD) od l. 15, g. 17, 19; **POLONIA** — Dolina Issy (pol) od l. 18, g. 15, 17.30, 20

GDYNIA ŚRÓDMIEŚCIE WARSZAWA — Z filmem na ty — Zemsta po latach (kanad) od l. 15, g. 16, 18, 20; **STUDYJNE ATLANTIC** — Konopielka (pol) od l. 15, g. 17, 19.30 — seanse zamknięte (Z filmem na ty); **GOPLANA** — Unkas ostatni Mohikanin (frrum), g. 15, Maratończyk (USA) od l. 18, g. 17, 19.30

CHYLONIA PROMIEŃ — Miłosne życie Budimira Trajkovica (jug) od l. 12, g. 16.30, 18.30

OKSYWIE GROM — Zaufać (bułg) od l. 18, g. 19.30

RUMIA AURORA — Pociąg w śniegu (jug), g. 15.30; Głosy (pol) od l. 15, g. 17, 19

TCZEW WISŁA — Postrzyżyny (czes) od l. 15, g. 17, 19

WEJHEROWO ŚWIT — Agonia (radz) od l. 18

OPRF ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO ZMIAN W REPERTUARZE KIN.

RADIO PROPONUJE

PONIEDZIAŁEK — 25 października

PROGRAM LOKALNY

17.05 — Komentarz sportowy M. Gostkowskiego, 17.10 — Amatorzy przed mikrofonem — stereo, 17.35 — „Arktyka — część I — czyli opowieść o butach" audycja M. Urbaniak, 18.00 — Przegląd aktualności Wybrzeża, 18.10 — „Arktyka — część II „Grozy Północy" audycja Mirosławy Urbaniak.

TELEWIZJA

PONIEDZIAŁEK — 25 października

PROGRAM I

13.30 — TTR. Chemia (sem. 1): Podstawowe prawa chemiczne
14.00 — TTR. Biologia (sem. 1) — Budowa i czynności życiowe glonów
15.25 — NURT — Najnowsza historia Polski — Klasa robotnicza w II Rzeczypospolitej
15.55 — Program dnia
16.00 — Dla dzieci: „Zwierzyniec i nie tylko" oraz film z serii „Opowieść jak z bajki" (3)
17.00 — Dziennik
17.20 — „Samemu źle" (2) — „Pożegnanie z Albertem" — serial obyczajowy produkcji NRD
18.20 — Echa stadionów
18.30 — Dobranoc „Język z plasteliny"
19.00 — „Diagnoza" (choroby zakaźne)
19.30 — Dziennik
20.15 — Teatr Telewizji — Miquel de Cervantes Saavedra „Intermedia" reż. Irena Czajkowska, wyst.: Elżbieta Nowosad, Helena Norowicz, Monika Stefanowicz i in.
21.50 — Rolnicze rozmowy
22.00 — Dziennik
22.20 — Punkt krytyczny „Sprzężenie zwrotne"
22.50 — Jazz na dobranoc — ballady jazzowe w wykonaniu Krzysztofa Sadowskiego i Tomasza Szukalskiego

PROGRAM II

17.00 — Magazyn wojskowy (dla Katowic, Wrocławia i Poznania)
17.40 — Program lokalny — „Rozmowy komunardów"
18.00—19.00 — Dzień ONZ w Telewizji Polskiej
18.00 — Zapowiedź programu
18.05 — Historia Narodów Zjednoczonych — film dok.
18.15 — Gość dnia — Stanisław Trepczyński
18.25 — „Pod afrykańskim słońcem" — film dok.
18.50 — Gość dnia — Stanisław Trepczyński
19.00 — PANORAMA
19.30 — Dziennik
20.00 — 23.10 — Dzień ONZ w Telewizji Polskiej
20.00 — Zapowiedź programu
20.15 — Jutro będzie za późno — film dok.
20.45 — „60-tka i co dalej?" — film dok.
21.15 — Gość dnia — prof. Remigiusz Bierzanek i dr Marek Kasprzyk
21.25 — „Żołnierze w błękitnych hełmach" — film dok.
21.35 — Gość dnia — płk dypl Eugeniusz Zajko
21.40 — „Wszyscy o tym mówią" — film. dok.
22.05 — Gość dnia — prof. Janusz Szymonides
22.15 — Film dok.
22.45 — Gość dnia — red. Jerzy Tepli

DYŻURY

Ostre dyżury pełnią: Instytut Chirurgii AM z Instytutem Chorób Wewnętrznych i Kliniką Chorób Oczu AM w Gdańsku, ul. Debinki 7.

POGOTOWIE RATUNKOWE

Gdańsk-Wrzeszcz, al. Zwycięstwa 49 czynne całą dobę

■ OGŁOSZENIA ■ OGŁOSZENIA ■ OGŁOSZENIA ■ OGŁOSZENIA ■ OGŁOSZENIA ■ OGŁOSZENIA

MATRYMONIALNE

ZAWARCIE małżeństwa ułatwi Klub „Ty i Ja". Gdynia 21, skr. 3. G-28848

BIURO Matrymonialne „Piast", 84-300 Lębork, skrytka pocztowa 22 — poleca usługi. P-1042

SAMOTNI! Dyskretne nawiązanie znajomości zapewnia „Jutrzenka" 81-963 Gdynia 1, skr. 105. G-28972

BIURO Matrymonialne „EWA", Gdańsk-Zaspa, ul. Dywizjonu 303 5 K/15 — poleca swoje usługi (godz. 11—17). G-29883

NIERUCHOMOŚCI

GOSPODARSTWO, okolice Trójmiasta, Pruszcza — kupię. Tel. 31-21-44. G-464

DOM Bory Tucholskie — sprzedam. Wiadomość: Tczew, Jarosława Dąbrowskiego 23 zakład fryzjerski. P-1052

DZIAŁKĘ, 3ha, ogrodzoną — sprzedam. Tel. 21-07-94, po 18. S-10569

OGRODNICTWO sprzedam. Tel. 71-08-40. G-32275

CIECHOCINEK — M-3, stare budownictwo, zamienię na mieszkanie w Trójmieście. Gdańsk, Diamentowa 15/14, po godz. 16. G-32237

PIĘTRO domku wynajmę cudzoziemcom. Tel. grzecznościowy 32-05-50. G-32578

POMIESZCZENIA na warsztat rzemieślniczy — poszukuję. Oferty 31733 Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

KOMFORTOWE M-5 (60 m kw.), z telefonem, na Witominie — sprzedam. Oferty 10297 UPT 81-301 Gdynia 1.

DOBRZE prosperujący sklep motoryzacyjny — pilnie odstąpię. Nowy Port Wyzwolenia 51 D/3, po 18, telefon 43-11-12. G-32399

POMIESZCZENIE, pomieszczenia nadające się na działalność rzemieślnicza — kupię lub wydzierżawię. Telefon 53-25-30. G-31268

3-pokojowe, III p. lub 2-pokojowe, parter, pełny komfort Stogi, zamienię na mieszkanie w Sopocie, może być do remontu (lub nie spłacone). Stogi, Stryjewskiego 13 kl. B m 12. G-29754

PIĘĆDZIESIĘCIOLETNI samotny inżynier — poszukuje kawalerki pokoju. Telefon 21-73-02. S-10636

MIESZKANIE (67 m kw.) dwa pokoje, wygody, centrum Gdyni, zamienię na większe. Tel. 20-39-47. S-10640

ODDAM pokój za opiekę nad dzieckiem. Gdynia, ul. Racławicka 17. S-10508

ZDECYDOWANIE kupię M-2 I—III p., na trasie Sopot — Gdynia. Oferty 2722 UPT 81-701 Sopot 1.

KUPIĘ lub wydzierżawię lokal na kwiaciarnię. Oferty 32113 Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

MIESZKANIA 1-, 2-pokojowego — poszukuję. Oferty 32133 Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

MIESZKANIA poszukuję. Telefon 51-82-43. G-32137

M-3, 2-pokojowe, komfort — zamienię na większe. Tel. 56-70-83. G-32143

MIESZKANIA komfortowego, z telefonem wyłącznie w centrum Gdańska — poszukuję. Wiadomość: telefon 31-09-69. G-32216

POKÓJ odnajmę studentowi lub pracującemu. Rumia, Bema 22. G-32260

SOSNOWIEC M-2 spółdzielcze zamienię na podobne lub większe w Trójmieście. A. Nowak Sosnowiec ul. PPR 48/59. G-32290

M-4 (53 m kw.) własnościowe, komfortowe urządzone w Oliwie ul. Karpacka 4 sprzedam. Oferty 32305, Biuro Ogłoszeń 80-958 Gdańsk.

MIESZKANIA do wynajęcia pilnie poszukuje rzemieślnik. Tel. 41-39-84. G-32331

M-4 trzypokojowe na Morenie sprzedam. Gdańsk, Wileńska 61 A m 22 w godz. 18—20-. G-32344

ELBLĄG M-4 komfortowe zamienię na podobne Gdańsk. Oferty 32402, Biuro Ogłoszeń 80-958 Gdańsk.

M-3 własnościowe sprzedam. Gdańsk-Suchanino ul. Kurpińskiego 8/29. G-32714

MOTORYZACYJNE

OKAZJA! Fiata 125p MR, na części sprzedam. Tel. 56-31-07. G-32425

SKRZYNIĘ biegów do Golfa 1100 — sprzedam. Telefon 51-66-32. G-32585

BLACHY i części Skody S 100 oraz lakier samochodowy, niedrogo sprzedam. Tel. 20-35-09, po 16. S-10299

MAZDĘ 323 (1980) — sprzedam. Tel. 31-67-61, po 16. G-31168

FIATA 126p, odbiór Polmozbyt — sprzedam. Oferty z ceną 10620 UPT 81-301 Gdynia 1.

FIATA 125p 1500 MR — sprzedam lub zamienię na Fiata 126 (1978—1979) Tel. 53-09-57. G-32074

SYRENĘ 105 (1977) — pilnie sprzedam. Pruszcz Gdański Nad Radunią 45. G-32211

SYRENĘ R-20, 1981 r. prod., w bardzo dobrym stanie — sprzedam. Duszyński Grzegorz, Gdańsk-Oliwa, ul. Słupska 40 A, tel. 52-47-63. G-32298

OPEL Kadet 1200S 1976 rok sprzedam. Tel. 56-30-29. G-32386

SPRZEDAM

BILARD elektryczny. Tel. 41-08-70. G-32567

RATLERKI brązowe. Gdańsk Orunia, ul. Przyjemna 2 F m 9. G-32499

PUDLE duże, pełnorodowodowe po championach: Gdańsk-Zaspa, ul. Dywizjonu 303 9 C/20. G-31852

BOKSERY (psy) szczenięta rodowodowe. Gdynia, Kopernika 16 m 2. G-31355

KOŻUSZKI dziecięce (4—6 lat) lisa rudego, sztruksy granatowe, bordowe, kurtkę męską małą, jesionkę czarną. Oferty 10637 UPT 81-301 Gdynia 1.

FORTEPIAN, tanio, stan dobry. Wejherowo-Nanice, Staszica 11. S-10552

TAKSOMETR Poltax 1. Tel. 72-41-21. S-10575

BETONIARKĘ, 150 l, piec żeliwny c.o., bojler 150 l z wężownica, rury 1.5 cal. Oliwa. Krzywoustego 47. G-32056

GDAŃSKI kredens pokojowy. Gdańsk Miałki Szlak 24. G-32073

SZAFĘ grającą Wurlitzer, 1979 r. prod. Tel. 51-09-73. G-32080

KOŻUCH damski, turecki. Tel. 27-01-54, po godz. 16. S-10619

ENCYKLOPEDIĘ 4-tomową, encyklopedię wojskową 3-tomową. Tel. 43-92-50, 43-92-79, godz. 8—14. G-32145

SZCZENIĘTA cocker-spaniele. Gdańsk, Bohaterów Getta Warszawskiego 14 m 10 (druga klatka). G-32212

KIOSK warzywa-owoce na Zaspie — sprzedam lub zamienię na Poloneza. Gdańsk-Suchanino, Powstańców Warszawskich 68/17, po 18. G-32236

MAGNETOFON M 2405, stereo, nowy, Oliwa, Kręckiego 5/3. G-32242

FUTRO karakułowe. Tel. 41-35-85. G-32294

MOTORYNKĘ, magnetofon M 532 SD nowy sprzedam, zamienię. Tel. 31-05-87. G-32342

KURTKĘ z lisów niebieskich rozmiar 44 wzrost 170. Oferty 32368 Biuro Ogłoszeń 80-958 Gdańsk.

PIEC akumulacyjny. Telefon 32-17-19. G-32371

KUPIĘ

KAFELKI granatowe. Telefon 21-60-27. S-10747

MASZYNĘ dziewiarską Veritas 360. Tel. 43-01-75. G-32301

BONY PKO. Tel. 31-87-92. G-32354

KOKS. Tel. 52-01-06. S-10622

PRALKĘ Światowid. Oferty 10638 UPT 81-301 Gdynia 1.

KIOSK warzywa-owoce z lokalizacją w Trójmieście. Tel. 57-10-04. G-32065

SILNIK 220 V, moc 1 do 1,5 kW. Tel. 52-92-93. G-32081

KSIĄŻKĘ „Kucharz gastronom". Tel. 52-95-13. G-32168

ZLEWOZMYWAK 60 x 80, stalowy lub emaliowany. Tel. 23-01-76. S-10372

CZARNY płaszcz turecki, szczupły. Oferty 32382 Biuro Ogłoszeń 80-958 Gdańsk.

LOKALE

POŚREDNICTWO nieruchomości mieszkań. Gdynia, I Armii Wojska Polskiego 27, tel. 21-79-71. G-30879

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI I MONTAŻU URZĄDZEŃ ELEKTRYCZNYCH BUDOWNICTWA „ELEKTROMONTAŻ"
Gdańsk, ul. Chmielna 26/28

ZATRUDNI ZARAZ

ze skierowaniem z Wydziału Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Urzędu Miejskiego w Gdańsku, Gdyni, Sopocie i innych miast województwa gdańskiego:

- elektromonterów instalacji, linii i urządzeń elektroenergetycznych
- elektromonterów aparatury kontrolno-pomiarowej i prac regulacyjno-rozruchowych
- ślusarzy narzędziowych

Kandydatów przyjmuje oraz informacji udziela dział pracy, płac i kadr PPiMUEB „Elektromontaż" Gdańsk, ul. Chmielna 26/28, pokój nr 15, tel. 31-48-66 wewn. 16. K-6873

POMORSKIE ZAKŁADY DROBIARSKIE w Żukowie

OFERUJĄ ODBIORCOM
z przedsiębiorstw uspołecznionych i prywatnych
WYROBY GARMAŻERYJNE:

- fasolkę szparagową po bretońsku
- domowy bigos wyborowy
- szaszłyki baranie
- farsz z mięsa baraniego

Wysoka jakość wyrobów gwarantowana.

Bliższych informacji udziela dział obrotu towarowego GZD, tel. nr 21-68-41, wewn. 92.
Prosimy służby socjalne zakładów pracy o zainteresowanie powyższymi wyrobami kierowników stołówek i bufetów przyzakładowych. K-6998

Chemiczno-Poligraficzna Spółdzielnia Inwalidów „POLIPOL" w Gdańsku, ul. Wałowa 17

OGŁASZA
PRZETARG NIEOGRANICZONY

na malowanie wewnątrz i z zewnątrz obiektu przy ul. Hibnera o powierzchni 414 m oraz obiektu przy ul. Kartuskiej o powierzchni 813 m.

Termin wykonania 31. 12. 82 r.
Do udziału w przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielnie rzemieślnicze.
Oferty z ceną w zalakowanych kopertach należy składać w terminie 10 dni od daty ukazania się ogłoszenia.
Komisyjne otwarcie ofert nastąpi 12 dnia od daty ukazania się ogłoszenia o godz. 9 w dziale głównego mechanika Spółdzielni „Polipol" w Gdańsku, ul. Wałowa 17.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru ofert lub unieważnienie przetargu bez podania przyczyn. K-7047

ZARZĄD PORTU GDYNIA

ZATRUDNI

- kierownika Wydziału Wodociągów i Kanalizacji. Wymagane wykształcenie wyższe specjalistyczne oraz 4-letni staż pracy;
- pracowników fizycznych do prac przeładunkowych z możliwością uzyskania w czasie pracy uprawnień na obsługę sprzętu i urządzeń;
- ślusarzy.

Zatrudnionym zapewniamy:

— szeroki zakres świadczeń socjalnych
— nagrody i przywileje z Karty Portowca.

Do pracy przyjmuje oraz informacji udziela Dział Kadr i Szkolenia ZP Gdynia, 81-337 Gdynia, ul. Rotterdamska 9, tel. 274-402.
Obowiązuje skierowanie z Wydziału Zatrudnienia Urzędu Miejskiego w Gdyni. K-6970

PRACA

MALARZA zatrudnię. Tel. 23-34-74. S-10051

AKWIZYTORÓW przyjmę — tapicerka, drugie drzwi. Tel. 21-03-06, do 11. S-2815

SZKLARZA do kitowania szklarni — zatrudnię. Gdańsk Łanowa 46, telefon 31-38-00. G-32429

CHŁOPIEC (16—17 lat) do pracy w ogrodnictwie — potrzebny, wyłącznie ze wsi. Reda, Pucka 5. S-10545

DO szycia toreb gospodarczych — przyjmę. Oferty 10481 UPT 81-301 Gdynia 1.

WYKAŃCZARKĘ kuśnierską lub krawcową — przyjmę zaraz do pracy. A. Nowacki, Gdynia, ul. Świętojańska 126. S-10625

CIEŚLI, zbrojarza, pomocników przyjmę na stałe. Budowa, Gdynia Poznańska 1/3, tel. 21-67-93. S-10632

SPAWACZ potrzebny. Przeróbka, Przetoczna 18. G-32036

POMOC kuchenna do kawiarni — zatrudnię zaraz. Wiadomość: Kawiarnia Kurkowa, Targ Węglowy 27, tel. 31-85-32. G-32073

KELNERKI i szatniarza — przyjmę. Tel. 51-09-73 (8—10). G-23079

WYKWALIFIKOWANA fryzjerkę damską — zatrudnię. Tel. 41-93-60. G-32153

TAPICERA oraz ucznia zatrudnię. Tel. 56-72-80. G-32148

CUKIERNIK potrzebny zaraz. Cukiernia Ela, Oliwa, Czerwony Dwór 26 D, telefon 53-03-37. G-32171

DWÓCH wykwalifikowanych malarzy przyjmę. Telefon 57-29-72. G-32210

SOLIDNEGO blacharza samochodowego na korzystnych warunkach zatrudnię. Rumia, Grunwaldzka 79. Tel. 71-12-82. G-32350

ZGUBY

WKŁADKA zaopatrzenia nr 26771. Kunda Jadwiga. G-32063

WKŁADKA zaopatrzenia seria 0 917370. Kreft Jan. P-1051

WKŁADKA zaopatrzenia 093366 Mathia Jadwiga. G-31896

WKŁADKI zaopatrzenia Bielicki Roman 874319, Maria 874320 Adam 874321, Ewa 874322. G-31935

WKŁADKA zaopatrzenia nr 0235154, Nguyen Van Thom. G-32088

WKŁADKA zaopatrzenia nr 34591 Ignacak Wiesław. G-32087

WKŁADKA zaopatrzenia nr 2081 Chalimoniuk Monika. G-32086

WKŁADKA zaopatrzenia nr 241908, Łużniak Lidia. G-32130

WKŁADKA zaopatrzenia nr 0 220916, Wróbel Łucja. G-32136

DZIEKANAT Wydziału Elektroniki PG unieważnia indeks nr 40746/EZ, wystawiony na nazwisko Brzeziński Marek.

WKŁADKA zaopatrzenia 0 768360, Nawrocki Stanisław. G-32180

WKŁADKI zaopatrzenia 056734, 056735, 056736, Ewa, Renata, Mirosław Wilke. G-32179

WKŁADKI zaopatrzenia 01941 Baza Stefan i 019142 Dawid. G-32161

PION Żywienia Zbiorowego i Produkcji unieważnia pieczątkę o treści: WSS „Społem", bufet nr 112. G-32160

WKŁADKI zaopatrzenia WZ 0 023897 Zofia Peek, WZ 0 023898 Piotr, WZ 0 23899 Anna. G-32230

WKŁADKA zaopatrzenia 0 427082 Szaps Andrzej. G-32199

WKŁADKA zaopatrzenia WZ 0 798067, Sowiński Tadeusz. G-32197

WKŁADKĘ zaopatrzenia nr 983611, Gołębiewski Zbigniew. G-32195

WKŁADKA zaopatrzenia 308785, Kalinowski Adam. G-32194

WKŁADKA zaopatrzenia nr 417721, Antoni Kowalczuk. G-32412

NAUKA

MATEMATYKI uczę. Telefon 51-26-04. G-29421

SPECJALISTYCZNY kurs — barman-mikser — rozpoczyna się 7 listopada. Jest kilka wolnych miejsc. Informacje: Oświata, Wrzeszcz, ul. Waryńskiego 4, tel. 41-21-82. K-6952

ZDZ Ośrodek przyjmuje zapisy na rozpoczynające się kursy spawania gazowego i elektrycznego, palaczy kotłów nisko- i wysokociśnieniowych, urządzeń energetycznych i ciśnieniowych, obsługi suwnic i dźwigów, kierowców wózków spalinowych i akumulatorowych, bhp I, II i III stopnia, referentów ppoż. i komisji poż. technicznych. Zgłoszenia: Starogard, Mostowa 8, tel. 234-81. K-6216

„OŚWIATA" przyjmuje dodatkowe zapisy na kursy: kosztorysowania, kreśleń technicznych, spawania elektrycznego i gazowego, palaczy kotłów, kroju i szycia dziewiarstwa ręcznego. Kwalifikacyjne: mechaniczno-elektryczne, budowlano-drzewne. Informacje: Wrzeszcz Waryńskiego 4 tel. 41-21-82. K-6735

ANGIELSKIEGO uczy studentka anglistyki. Telefon 31-02-28. G-32372

ASYSTENT udziela korepetycji, matematyka, fizyka chemia. Tel. 52-27-46. G-29332

USŁUGI

BEZBOLESNE przekłuwanie uszu. Gabinet kosmetyczny. Gdynia, Świętojańska 126. S-8300

NAPRAWA pralek automatycznych. Tel. 20-06-01. G-30375

ZAKŁAD koncesjonowany — kraty zabezpieczające, tapicerki, drugie drzwi, drzwi harmonijkowe. Tel. 21-03-06, rano. S-2814

STROJENIE pianin. Telefon 20-33-81. S-10478

MALOWANIE, tapetowanie. Tel. 21-05-88. S-10460

ŻALUZJE przeciwsłoneczne. Tel. 51-58-35, godz. 7—16. G-32207

CZYSZCZENIE kożuchów i farbowanie skór. Gdynia, ul. Starowiejska 52, tel. 21-65-06. G-31589

UKŁADANIE kafelków. Gdynia, Chylońska 133/39. S-10540

CYKLINOWANIE, lakierowanie parkietów. Tel. 23-23-03. S-10530

MEBLOŚCIANKI. Telefon 32-21-26. G-31025

CYKLINOWANIE. Telefon 52-92-93. G-32081

ZESPÓŁ muzyczny. Telefon 57-03-06. S-9952

STROJENIE naprawa pianin. Tel. 52-38-07. G-31856

TV — kolor pogotowie. Tel. 41-40-84. G-31877

MONTAŻ dodatkowych drzwi, futryn oraz drzwi drewniane. Tel. 51-52-60, 8—10. S-2688

ŻALUZJE kilka modeli. Telefon 52-23-59. G-31813

RÓŻNE

MAM Żuka — szukam pracy. Tel. 20-93-58. S-10647

POSIADAM pomieszczenie — pow. 50 m kw. siła i woda, ogrzewanie — na cichą produkcję, przystąpię do spółki. Oferty 32394, Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk. G-32394

Defekt pozbawił Z. Plecha pewnych szans na sukces

Mirosław Berliński zdobywcą pucharu prezydenta m. Gdańska

W Gdańsku rozegrany został wczoraj VI turniej żużlowy o puchar prezydenta m. Gdańska, którym zawodnicy GKS Wybrzeże pożegnali tegoroczny sezon startów. Mimo zapowiedzi na starcie w tym turnieju zabrakło kilku czołowych żużlowców. Nie przybyli między innymi E. Jancarz ze Stali Gorzów, J. Krzystaniak z Falubazu Zielona Góra oraz G. Kuźniar ze Stali Rzeszów. Zjawili się jednak pozostali, awizowani wcześniej zawodnicy, toteż turniej nic nie stracił ze swego blasku, ani atrakcyjności. Walki na torze były bowiem zacięte i ambitne, a sprawa zwycięstwa ważyła się niemal do ostatniego biegu.

Zdobywcą pierwszego miejsca i pucharu został reprezentant drużyny gospodarzy — Mirosław Berliński, co było dla wielu z nas, sympatyków gdańskich gwardzistów, miłą niespodzianką. Sukces Berlińskiego był jednak w pełni zasłużony. Jeździł on najrówniej, nie miał żadnych defektów, zdobył też 14 pkt., które dały mu pierwszą pozycję.

O dużym pechu może mówić dwukrotny triumfator tego turnieju — Zenon Plech. W czterech pierwszych swoich wyścigach zdobył on maksymalną ilość punktów, czekał więc spokojnie ostatniego startu, który nastąpił w 17 biegu. Gdańszczanin był, jak zwykle zresztą, bardzo opanowany. Wystartował doskonale, obejmując prowadzenie. Prowadził jednak zaledwie przez niecałe dwa okrążenia, bo oto w pewnej chwili nastąpił defekt tylnej opony. Plechem zachwiało, ale zdołał utrzymać się na motocyklu. Ba, próbował nawet kontynuować jazdę. Jego wysiłki nie zdały się jednak na nic. Trudno bowiem prowadzić maszynę, której w takiej sytuacji prowadzić się po prostu nie da. Tak więc Z. Plecha wyprzedzili wszyscy rywale. Zwyciężył w tym wyścigu Jaworek z Falubazu przed Miastkowskim z Apatora i rezerwowym GKS Wybrzeże J. Sosnowskim. Plech nie zdobył w tym biegu żadnego punktu. Doszło więc do dodatkowego wyścigu między nim a E. Miastkowskim, który także miał na swoim koncie 12 pkt. Ten dodatkowy wyścig miał zadecydować o tym, który z zawodników zajmie ostatecznie trzecie miejsce. Plech oczywiście wygrał, spychając swego przeciwnika na czwartą pozycję.

Drugą lokatę w niedzielnym turnieju wywalczył Wojciech Żabiałowicz (Apator Toruń), który zdobył łącznie 13 pkt. Najlepszy czas dnia uzyskał w 5 wyścigu Zenon Plech — 68,8 sek.

A oto wyniki turnieju.

1. Berliński (GKS Wybrzeże) 14 pkt., 2. Żabiałowicz (Apator Toruń) 13 pkt., 3. Plech (GKS) 12 pkt., 4. Miastkowski (Apator Toruń) 12 pkt. 5. Pyszny (ROW Rybnik) 9 pkt., 6. Jaworek (Falubaz) 8 pkt., 7. Nowak (Stal Gorzów) 7 pkt., 8. Olszak (Falubaz) 7 pkt., 9. Dzikowski (GKS) 7 pkt., 10. Pawlak (Falubaz) 6 pkt., 11. Karwat (Kolejarz Opole) 6 pkt., 12. Raba (Kolejarz Opole) 5 pkt., 13. Stenka (GKS) 4 pkt., 14 Rutecki (Polonia Bydgoszcz) 4 pkt., 15. Głowacki (Polonia Bydgoszcz) 2 pkt., 16. Żyto (GKS) 1 pkt.

(jot.)

W. Fibak wygrał turniej WCT w Amsterdamie

Pomyślną informację podały w niedzielę zagraniczne agencje. Wojciech Fibak został zwycięzcą turnieju tenisowego WCT w Amsterdamie. Polak pokonał w finale Kevina Currena 7:5, 3:6, 6:4, 6:3. Pojedynek stał na bardzo wysokim poziomie, a Polak potwierdził znakomitą dyspozycję prezentowaną w poprzednich spotkaniach.

W drodze do finału Fibak pokonał kolejno Guillermo Vilasa 6:3, 6:1, Heinza Guenthardta 6:3, 6:2 i Thomasa Smida 6:0, 6:2 przy czym Vilas rozstawiony był z numerem 1.

PAP

Nie zmarnować szansy!

Pierwsza runda piłkarskich rozgrywek w europejskich pucharach rozbudziła wśród sympatyków futbolu w naszym kraju wielkie apetyty. Z czterech drużyn, które wystartowały wówczas odpadła tylko Stal Mielec, podczas gdy Widzew, Lech Poznań i Śląsk awansowały do dalszych gier.

Druga runda nie była jednak zbyt łaskawa dla polskich zespołów. Aktualny lider tabeli rozgrywek ligowych — Śląsk Wrocław przegrał swój pojedynek i to w stylu, budzącym niepokój. Porażki doznał także poznański Lech i mistrz Polski — Widzew Łódź. Wydaje się jednak, że różnica jednej bramki jest do odrobienia, zwłaszcza że łodzianie grać będą na własnym stadionie. Szansa jest, trzeba ją tylko wykorzystać.

(jot.)

Na zdjęciu: Pamiętny mecz między Rapidem Wiedeń i Widzewem Łódź, zakończony zwycięstwem Rapidu 2:1 Tym razem bramki jeszcze nie było, choć na piłkę czatował słynny Hans Krankl (z lewej).

Fot. CAF

WIECZÓR sportowy

Notatnik piłkarski

NIEDZIELNA seria spotkań piłkarskich o mistrzostwo I ligi nie przyniosła gdyńskiej drużynie Bałtyku spodziewanego sukcesu. W meczu ze stołeczną Legią Bałtyk nie zdołał bowiem zdobyć żadnego punktu. Wygrali legioniści 2:1, choć spotkanie to zaczęło się bardzo obiecująco dla gospodarzy. Już w pierwszych minutach gry Zdzisław Puszkarz zdobył dla swojej drużyny prowadzenie, z podania Tomasza Korynta. Był to jednak chyba jedyny skuteczny atak gospodarzy w całym spotkaniu. Potem gra zaczęła się toczyć pod dyktando gości, którzy wielokrotnie inicjowali wiele groźnych ataków na bramkę Burzyńskiego. Dwukrotnie też strzelili bramki — pierwszą przez Zbigniewa Kokietka i drugą przez Henryka Miłoszewicza. Nie bez winy byli tu obrońcy zespołu Bałtyku.

W stołecznej Legii na wyróżnienie zasłużyli trzej piłkarze — Buncol, Majewski i Tyrowski, w Bałtyku natomiast najlepiej spisywał się Puszkarz, który nie miał jednak konkretnej pomocy ze strony swoich kolegów. Jego wiele i celnie mierzonych piłek zostało najzwyczajniej w świecie zmarnowanych.

W innych meczach ekstraklasy na uwagę zasługuje wysokie zwycięstwo Szombierek Bytom, odniesione w wyjazdowym pojedynku z Zagłębiem Sosnowiec. Bytomianie wygrali 5:2. O niespodziankę postarali się piłkarze Cracovii, którzy pokonali na własnym boisku lidera tabeli dotychczasowych rozgrywek — Śląsk Wrocław 1:0. Mistrz Polski — Widzew Łódź nie zdołał natomiast rozstrzygnąć na swoją korzyść meczu z Pogonią Szczecin. Spotkanie to zakończyło się bowiem remisem 1:1. Z kolei Gwardia Warszawa uległa Górnikowi Zabrze 0:2, a Lech Poznań pokonał Wisłę Kraków 3:1.

Mecze ekstraklasy stały na przeciętnym poziomie i nie mogły zadowolić sympatyków tej dyscypliny sportu.

A jaki przebieg miały mecze w II lidze?

W grupie pierwszej najbardziej konsekwentnie gra lider — Górnik Wałbrzych, który pokonał zespół rybnickiego ROW 2:0, prezentując bardzo dobrą formę. Po tym zwycięstwie przewaga Górnika nad przeciwnikami wzrosła do 3 punktów. Dotychczasowy wicelider — Olimpia Poznań, stracił bowiem w Kostrzyniu 1 punkt, remisując 0:0 z tamtejszą Celulozą, podobnie jak trzeci zespół tabeli — Piast Gliwice, który zremisował w Słupsku z Gryfem 1:1.

W pozostałych spotkaniach Arka Gdynia pokonała 2:1 Stilon Gorzów, Stal Stocznia Szczecin zremisowała 1:1 z Zagłębiem Wałbrzych, Zagłębie Lubin odniosło zwycięstwo nad Olimpią Elbląg 3:0, GKS Tychy wygrały z Odrą Opole 1:0, a Odra Wodzisław zwyciężyła Arkonię Szczecin 1:0.

W grupie tej prowadzi więc nadal Górnik Wałbrzych 19 pkt. przed Olimpią Poznań 16 pkt., Zagłębiem Lubin 16 pkt., Piastem 15 pkt., Stalą Stocznia 14 pkt. oraz ROW, GKS Tychy i Odrą Wodzisław po 13 pkt. Zespół gdyńskiej Arki zajmuje 13 miejsce, mając na swoim koncie 9 pkt. Arka wyprzedza Arkonię 8 pkt. Stilon i Gryf po 6 pkt.

(jot.)

Śląsk znów na czele tabeli

Porażka i remis siódemki GKS w meczach z Hutnikiem Kraków

W sobotnio-niedzielnej serii spotkań o mistrzostwo I ligi piłki ręcznej mężczyzn największe zainteresowanie wzbudziły pojedynki, które rozegrane zostały we Wrocławiu. Drużyna miejscowego Śląska, która broni tytułu mistrza Polski, podejmowała bowiem rewelacyjnie spisującą się siódemkę Anilany Łódź, prowadzącej w tabeli rozgrywek ekstraklasy.

Spotkania we Wrocławiu były rzeczywiście bardzo interesujące, ale tym razem zdecydowanie triumfowali piłkarze ręczni Śląska, którzy dwukrotnie pokonali swoich rywali. W sobotę wojskowi z Wrocławia wygrali 27:23, a w niedzielę 31:24. Po tych zwycięstwach wrocławski Śląsk powrócił na pierwsze miejsce w tabeli i wyprzedza obecnie Anilanę oraz aktualnego wicemistrza naszego kraju — GKS Wybrzeże.

Gdańscy gwardziści gościli w sobotę i niedzielę w Krakowie, gdzie rozegrali dwa mecze z miejscowym Hutnikiem, który — jak to się okazało — jest obecnie bardzo groźnym rywalem. Hutnik pokonał bowiem w sobotę gdański zespół 32:28. W spotkaniu rewanżowym drużynie GKS udało się jednak wywalczyć remis 26:26.

A oto komplet wyników.

Hutnik Kraków — GKS Wybrzeże 32:23 i 26:26. Śląsk Wrocław — Anilana Łódź 27:23 i 31:24, Stal Mielec — Posnania Poznań 29:28 i 27:31, Korona Kielce — AZS Warszawa 23:20 i 24:24, Grunwald Poznań — Pogoń Zabrze 22:21 i 27:23.

W tabeli prowadzi obecnie Śląsk Wrocław, który ma już na swoim koncie 23 pkt Wojskowi z Wrocławia wyprzedzają Anilanę Łódź — 20 pkt., GKS Wybrzeże — 19 pkt., Grunwald Poznań — 18 pkt., Hutnika Kraków — 17 pkt., Pogoń Zabrze — 12 pkt., Posnanię Poznań — 8 pkt., Stal Mielec 8 pkt., Koronę Kielce — 8 pkt. i AZS Warszawa — 7 pkt.

(jot.)

Afera totalizatora w Brazylii

Brazylijski magazyn sportowy „Placar" opublikował sensacyjny reportaż, z którego wynika, że w Brazylii funkcjonowała ostatnio „Wielka totalizatorowa mafia", fałszująca wyniki totalizatora poprzez ustalanie wyników spotkań piłkarskich „przy zielonym stoliku".

Na 12 stronach utrzymanego w dramatycznym tonie reportażu pt. „Korupcja w brazylijskim futbolu" magazyn wyjaśnił mechanizm przykupywania zawodników, sędziów, trenerów, właścicieli klubów i graczy giełdowych. Podano także listę 125 nazwisk osób „podejrzanych" o udział w tym wielkim skandalu, który poruszył opinię publiczną w Brazylii.

Na liście tej znajdują się m.in. takie czołowe kluby jak Corinthias, Fluminense, Santos, Botafogo oraz czołowi piłkarze Brazylii, jak bramkarz Vasco da Gama Mizaropi, obrońca klubu Bangu, reprezentant Brazylii na m. świata w 1970 r. w Meksyku Marco Antonio czy internacjonał Amarildo, grający przez kilka lat w klubach włoskich.

Policja rozpoczęła dochodzenie w tej sprawie.

PAP

Trudne loty

Lotniarstwo staje się coraz bardziej niebezpiecznym sportem. Pogoń za wrażeniami związanymi z lotem „na skrzydle" często kończy się ciężkimi obrażeniami, a nawet śmiercią. Jak wynika ze statystyk, na kontynencie południowoamerykańskim w ostatnim półroczu doszło do 37 śmiertelnych wypadków lotniarzy. Mimo to sport ten zyskuje coraz więcej zwolenników. W Ameryce Płd. szczególną popularnością cieszy się on w Brazylii.

PAP

„Bursztynowa mila"

W sobotę rozegrano I jesienny bieg uliczny o „Bursztynową milę". Startowało 300 zawodników i zawodniczek z całego kraju. W biegu głównym zwyciężył Daniel Jańczuk (Śląsk Wrocław) przed Jerzym Skarżyńskim (Budowlani Szczecin) i Sławomirem Szewczykiem (Start Elbląg).

Panie walczyły na dyst. 1609 m. Pierwszą lokatę wywalczyła Małgorzata Kajak (Kusy Szczecin)

U. Meyfarth: „Chcę skoczyć 2,05 m..."

„— Dopóki mam motywy do uprawiania skoku wzwyż — nie zrezygnuję ze startów" — stwierdziła rekordzistka świata w tej dyscyplinie, lekkoatletka RFN Ulrike Meyfarth. Podczas mistrzostw Europy w Atenach, Meyfarth ustanowiła rekord świata wynikiem — 2,02. To przesądziło że będzie za rok startowała w pierwszych mistrzostwach świata, a za dwa lata — w igrzyskach olimpijskich. „Moim celem jest obecnie wysokość — 2,05 m. Chcę uzyskać taki wynik. Nie jestem przecież jeszcze taka stara...".

Ulrika Meyfarth ma 26 lat. W Atenach, po 29-letniej Włoszce Simeoni oraz o rok młodszej Kirst (NRD) — była najstarszą zawodniczką na skoczni.

(PAP)

O większe bezpieczeństwo w samochodowych rajdach

Mnożące się wypadki na torach wyścigowych skłoniły Międzynarodową Federację Sportu Automobilowego do wprowadzenia dodatkowych przepisów z zakresu bezpieczeństwa jazdy. Jean-Marie Balestre, przewodniczący tej federacji odwiedził w szpitalu paryskim niedoszłego championa świata automobilistę francuskiego Didiera Pironiego, który przebywa tam po ciężkim wypadku na torze w Hockenheim w RFN. Przedstawił mu tekst nowych przepisów uchwalonych przez władzę wykonawczą federacji, a o które od dawna zabiegali rajdowcy. Nowe przepisy mówią o obowiązku noszenia przez kierowców kombinezonów pneumatycznych (pod odpowiednim ciśnieniem) i posługiwania się samochodami o płaskich podłogach (bez kantów). O to zabiegał przed wypadkiem D. Pironi i o to właśnie po raz pierwszy poróżnił się z dyrekcją firmy „Ferrari".

Zdaniem fachowców jednak, istnieją małe nadzieje, by konstruktorom samochodów wyścigowych udało się wprowadzić odpowiednie zmiany w samochodach, które wezmą udział w rajdach przyszłorocznych.

PAP

Włoscy piłkarze grożą strajkiem!

Włoscy piłkarze grożą strajkiem, wywierając presję na kluby, które nie spełniają ich oczekiwań w zakresie wysokości pensji za grę i zapewnienia bezpieczeństwa związanego z ich grą na boisku. Stowarzyszenie Piłkarzy Włoskich oświadczyło, że jeżeli nie zostaną spełnione postulaty zawodników, nie dojdą do skutku trzy kolejki pierwszoligowych spotkań, zapowiedziane na 31 bm. oraz 1 i 7 listopada. Strajk zapowiedziały też drugoligowe kluby, a nawet dwu niższych klas, gdy nie przyniesie efektów protest zespołów pierwszoligowych.

PAP

Spadochroniarstwo to sport dla najodważniejszych, a najbardziej emocjonujące są skoki z opóźnionym otwarciem spadochronu.

CAF — Andrzej Łokaj

Wieczór
DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH"

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch" Gdańskie Wydawnictwo Prasowe 80-958 Gdańsk, ul. Targ Drzewny 3/7. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne 80-958 Gdańsk, ul. Targ Drzewny 9/11.

Redakcja — Gdańsk, Targ Drzewny 3/7
Nasz adres pocztowy: Redakcja „Wieczór Wybrzeża" — 80-958 Gdańsk 30 skrytka pocztowa nr 18

TELEFONY:
31-11-24 — red naczelny i sekretariat
31-42-10 — z-ca red. naczelnego
31-96-14 — sekretarz redakcji
31-92-31 — dz. ekon.-morski
31-51-65 — dz. kulturalny
31-27-49 — dz miejski
31-92-31 — dz. sportowy
31-55-42 i 31-00-31 — dz. łączności z Czytelnikami — redaktorzy dyżurni w godz. 9-12, radca prawny przyjmuje we wtorki — w godz 11-13 i w czwartki — w godz. 15-17, tel. 31-00-31.
31-50-41 — centrala — łączy ze wszystkimi działami.
80-60-43 — przedstawiciel w Gdyni, ul 3 Maja 27/31 m 68.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ
Biuro Ogłoszeń — Gdańsk, Targ Drzewny 3/7 tel.: 31-35-00; czynne w godz. — 9-15 w sobotę w godz 9-12.
UPT — Gdynia 1, ul. 10 Lutego 10, tel. 21-75-79 w godz 10-17.
UPT — Sopot 1, ul. Kościuszki 2, tel. 51-17-84 w godz. 10-17, soboty 10-17
UPT — Gdańsk 6, Wrzeszcz, al Grunwaldzka 108, tel 41-55-31 w godz 8-18.
WUP — Gdańsk, ul. Długa 22/26 tel. 31-80-84 w godz. 8-20
Informacji w sprawach prenumeraty udzielają wszystkie terenowe jednostki RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

Nr indeksu 35689
PZG Zam. 2368 — A-5
LC, JD, ZD, RK, JS, WJ

Sztangiści Floty Gdynia na 2 miejscu

Z udziałem zespołów Górnika Siemianowice, Mazovii Ciechanów, AZS AWF Warszawa, Floty Gdynia i Górnika Czerwionka odbył się w miejscowości Lędziny I-ligowy turniej zespołowych mistrzostw Polski w podnoszeniu ciężarów.

Pierwsze miejsce zajęli sztangiści Górnika Czerwionka, którzy zdobyli łącznie 3480 pkt., wyprzedzając Flotę Gdynia 3372 pkt., AZS Warszawa 3323 pkt., Górnika Siemianowice 3220 pkt. i Mazovię Ciechanóww 2666 pkt.

(jot.)

Trzy bramki Servette

Piłkarze Servette Genewa — przeciwnik Śląska Wrocław w II rundzie pucharu UEFA, są nadal w dobrej formie. W dwa dni po sukcesie we Wrocławiu, Servette pokonało w meczu ligowym zespół St. Gallen 3:1 i umocniło się na pierwszym miejscu w tabeli.

PAP

Szkoda, że koń nie mówi!

Co się zdarzyło na „Circolo Ippico"?

Rzym okazał się dla polskich pięcioboistów wyjątkowo niegościnnym miastem. Jechali tam w roli obrońców tytułu mistrza świata i faworytów imprezy, wrócili z niczym. Dramatyczne wydarzenia na rzymskim hipodromie „Circolo Ippico" pogrzebały wszystkie szanse Janusza Peciaka i drużyny. Nigdy jeszcze w historii pięciobojowych zawodów tej rangi jazda konna nie dziesiątkowała tak faworytów. Nigdy nie było tylu „zrzutek", „wyłamań", upadków i dyskwalifikacji. Powszechnie zadawano sobie pytanie: „Jak do tego doszło?". I jeszcze jedno: „Jaki sens ma rywalizacja sportowa, w której o wyniku zawodnika decyduje nie jego klasa, a klasa czy aktualna forma konia?".

ŚPIĄCY „HERREWOOD"...

„HERREWOOD", ciemny wałach o potężnej, ciężkiej sylwetce, stał się mimo woli „negatywnym bohaterem" konkursu. W pierwszej serii wylosował go Holender Frank Wijnands i stracił sporo punktów, ale konkurencje ukończył. Holender nie był dobrym jeźdźcem, co zauważyć może nawet laik, ale „Herrewood", acz do doskonałości mu daleko, wykazywał sporą ochotę do skakania. Kiedy więc po południu los przydzielił tegoż wierzchowca Januszowi Peciakowi, wydawało się, że nasz mistrz da sobie bez trudu radę z koniem i przeszkodami na parcoursie.

Tymczasem już na rozgrzewce „Herrewood" zachowywał się podejrzanie. Sprawiał wrażenie otumanionego, nie wykazywał krzty energii i nawet na uderzenia batem nie reagował tak jak inne wierzchowce. Poruszał się po torze „bez ikry", strącał niemal każdą przeszkodę, a trzykrotnie odmówił posłuszeństwa. Na „trójszeregu" zbuntował się ostatecznie i mistrzowi świata nie pozostawało nic innego jak zrezygnować. Tym bardziej, że zabrzmiał gong, oznajmiający upływ czasu na przejazd. Na trybunach — poruszenie. Główny rywal Włocha Daniele Masala już się nie liczy w rywalizacji, a drużyna mistrzów świata sprzed roku tytułu też nie obroni! Przegrali swe szanse inni, Amerykanin Burley, Bellmann z RFN, Anglik Nightingale, a złoty medalista z Rzymu, Anatolij Starostin czy mistrz świata z Budapesztu Robert Niemon stracili do faworyta gospodarzy — Masali blisko 200 punktów. Już pierwszego dnia mistrzostw było niemal pewne, że mistrzem świata zostanie Włoch — Daniele Masala.

PODEJRZENIA

JANUSZ Peciak nie stanął na starcie drugiej konkurencji turnieju szpadowego. „To mój osobisty protest, swojego rodzaju „votum nieufności" w stosunku do organizatorów i sędziów. Nie wierzę, by „Herrewood" był zdrów i mam żal, że nie zrobiono nic, by przyczyny jego niedyspozycji wyjaśnić..." — powiedział.

W hotelu „Fleming", gdzie mieszkali pięcioboiści, wrzało. Wciąż wracano do wydarzeń na parcourse. Kojarzono pewne fakty, rodziły się podejrzenia. Okazało się, że konie na dwa dni przed rozpoczęciem mistrzostw zostały zamknięte w stajniach i tam trzymane bez ruchu, czego nie praktykuje się nigdy przed zawodami! Taki przestój wpływa bowiem niekorzystnie na żywotność, skoczność i szybkość wierzchowców. Jeden z Francuzów widział ponoć jak ktoś z obsługi stajni kręcił się przy „Herrewoodzie" tuż przed startem, chowając w ręku przedmiot, przypominający strzykawkę. Zastanawiano się, dlaczego po losowaniu nie wpuszczono trenera Dominika i Peciaka do stajni. Chcieli zobaczyć „Herrewooda", ale im nie pozwolono, powołując się na bliżej nie sprecyzowane... przepisy higieniczne!

Oficjalne UIPMB z szefem federacji, sędziwym Svenem Thofeltem niechętnie wracali do wydarzeń na hipodromie, które nie tylko dla organizatorów, ale także dla działaczy tego światowego forum pięciobojowego były pewnego rodzaju kompromitacją. Wykazały bowiem słabość przepisów regulaminowych i niezdecydowanie tegoż gremium, które unikało wszelkich kłopotów i — jak się wydaje — koncentrowało uwagę na... oficjalnych bankietach. Włosi rozkładali ręce i przy każdej okazji zwracali się do Peciaka słowami: „I sorry...". A nasz mistrz mógł tylko zgrzytać zębami...

DANIELE BYŁ NAJLEPSZY!

DANIELE Masala zdobył złoty medal, drużyna Włoch także stanęła na podium. Włosi mieli więc powody do radości, a można sądzić, że radość tę mąciły jednak przedziwne wydarzenia na „Circolo Ippico". Mistrzostwa toczyły się do końca w atmosferze podejrzeń i nieufności, a zwycięstwo Masali nie miało już tego blasku. A szkoda, bo sympatyczny pięcioboista z Rzymu, który od lat bezskutecznie walczył o miano najlepszego, był tym razem poza konkurencją. Przygotował się znakomicie, był w świetnej formie i nawet Janusz Peciak nie dałby pewnie rady zdystansować rywala.

Przebieg jazdy konnej na rzymskim hipodromie będzie zapewne już wkrótce pretekstem do ataku na aktualne przepisy pięciobojowych zawodów. Skoro kontrola antydopingowa jest już zjawiskiem powszechnym w sporcie i poddawani są jej ludzie, dlaczego nie obejmuje wierzchowców? Przecież organizm konia jest na te środki równie podatny co sportowca, a niepodważalny fakt, że koń jest uczciwszy od człowieka, nie może być tu żadnym argumentem...

TOMASZ TRZCIŃSKI

Koszykarki Spójni bez punktu

Największą niespodzianką drugiej serii spotkań o mistrzostwo I ligi koszykówki kobiet było zwycięstwo drużyny Włókniarza Pabianice, odniesione w Krakowie nad miejscową Wisłą. Wartość tego sukcesu podwyższa ponadto fakt, że dzień wcześniej Wisła pokonała po dogrywce mistrzynie Polski — ŁKS Łódź. Tak więc koszykarki Pabianic mają już na swoim koncie 4 zwycięstwa i prowadzą w tabeli rozgrywek.

Nie powiodło się natomiast drużynie gdańskiej Spójni. Nasze panie przegrały bowiem wysoko ze Ślęzą we Wrocławiu 59:89 i zajmują w tabeli przedostatnie miejsce.

WYNIKI:

Ślęza Wrocław — Spójnia Gdańsk 89:59, AZS Poznań — Polonia Warszawa 82:58, Lech Poznań — Znicz Pruszków 104:66, Wisła Kraków — ŁKS Łódź 65:57, Hutnik Kraków — Włókniarz Pabianice 55:78, AZS — Znicz 92:63, Lech — Polonia 93:67, Wisła — Włókniarz 58:59, Hutnik — ŁKS 52:85.

(jot.)